

Życie gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XIII WARSZAWA-26 STYCZNIA 1958 R. CENA 2 ZŁ Nr 4/332

POSTULATY RAD ROBOTNICZYCH

Z inicjatywy KW PZPR w Krakowie w dn. 15.1. br. odbyła się narada przedstawicieli rad robotniczych przemysłu chemicznego woj. krakowskiego. Narada była poświęcona aktualnym sprawom rozwoju samorządu robotniczego oraz problematyce projektu statutu przedsiębiorstwa przemysłowego.

Uczestnicy narady nie doszli do jakichś precyzyjnych, gotowych do wcielenia w życie wniosków. Te jednak wnioski, które można sformułować na podstawie dyskusji świadczą o tym, że w ciągu swojej ponad rocznej działalności (w tym także zwiększonej samodzielności przedsiębiorstw) rady robotnicze w swej podstawowej masie „wgrzyzły się” w problematykę zarządzania, potrafią ocenić jej możliwości i warunki. I to jest cenne. Zmiany, które dokonujemy w naszej gospodarce, nie mogą się obyć bez udziału i postulatów przedsiębiorstw.

Oto lista niektórych zagadnień (wniosków) zestawiona na podstawie dyskusji.

— Nieuregulowane kompetencje przedsiębiorstw i jednostek nadzórnych hamują inicjatywę przedsiębiorstw, utrudniają radom robotniczym opanowanie problemów gospodarczych i społecznych.

— Opóźnianie i częste zmiany wytycznych planowych dezorganizują programy działania rad robotniczych. Stąd postulaty skrócenia „latania” i umożliwienia przedsiębiorstwom opracowania programów długofalowych.

— Wadliwy system rachunku ekonomicznego powoduje często, że działalność przedsiębiorstwa staje w sprzeczności z interesami gospodarki narodowej, co z kolei staje się

jedną z przyczyn ingerencji jednostek nadzórnych i osłabia autorytet rad robotniczych; konieczny jest system kompensaty skutków nakazów (zmiany zadań planowych).

— Dalszy rozwój samorządu robotniczego uwarunkowany jest wzrostem samodzielności przedsiębiorstw; jednak we właściwych warunkach ekonomiczno-organizacyjnych, tj. takich, które usuwają możliwości powstawania zasadniczych rozbieżności między interesem przedsiębiorstwa i gospodarki narodowej.

Nieuregulowanie wymienionych wyżej spraw osłabia siłę bodźców ekonomicznych i znaczenie inicjatywy organizacji partyjnej, kierownictwa i załóg przedsiębiorstw.

Ponadto w dyskusji przedstawiono szereg złożonych spraw występujących w przedsiębiorstwie. Wskazano m. in. na jednostronne działanie bodźców ekonomicznych, powodujące, że zainteresowanie załóg sprawami przedsiębiorstwa ogranicza się do funduszu zakładowego. W związku z tym słusznie stwierdzono w dyskusji, że nie może zastąpić inicjatywy i pracy aktywnego i kierownictwa przedsiębiorstwa. Ale kwestia metod wspólnego rozwiązywania tych spraw pozostaje otwarta.

Sprawy te dyskutowano łącznie z projektem statutu.

Ogólny wniosek, jaki można wyciągnąć z omawianej narady można sformułować: nasze przedsiębiorstwa i tzw. „rozeźnianie” problematyki przedsiębiorstwa i samorządu robotniczego oraz jego teoretyczne nawielenie pozostaje często w tyle za potrzebami życia.

Kim

POTRZEBNA OCHRONA KONSUMENTA

EDWARD WISZNIEWSKI

Rozważania dotyczące stanu ochrony konsumenta w krajach kapitalistycznych potrzebne nam były dla zdania sobie sprawy z istoty i charakteru tego problemu. Wydaje się, że na podstawie tego łatwiej będzie zastanawiać się nad naszym ustrojem i konkretnie w naszym kraju, problem ten nabiera nowych cech w związku z przejściem do rynku nabywczy, czy formy ochrony konsumenta stosowane obecnie wystarczą w tym sensie, że zapewnią realizację podstawowego założenia rynku nabywczy, tj. umożliwią konsumentowi odgrywanie pierwszoplanowej roli na rynku.

Tak postawiony problem, na pierwszy rzut oka, wydawać się może co najmniej dziwny. Przecież cała organizacja życia gospodarczego i społecznego służy w naszym ustroju człowiekowi i jego potrzebom. Państwo ludowe, zabezpieczając interesy członków społeczeństwa bierze pod uwagę konieczność jego ochrony jako konsumenta. Jemu służy rozwój handlu uspołecznionego, odpowiedni urząd — Minister Handlu Wewnętrznego jest odpowiedzialny nie tylko za sprawne działanie podległego mu aparatu handlowego, ale również za właściwe pokrycie potrzeb konsumenta i za zabezpieczenie jego interesów przed nieuczciwością, niedociąganiem i w zakresie jakości masy towarowej itd.

Oprócz władzy, która z tytułu realizacji swoich zadań zajmuje się ochroną konsumenta, w naszym kraju uruchamia się specjalne komisje, w zakresie kontroli stanu ochrony konsumenta (komisje do walki ze spekulacją, trójki kontrolne powołane przez organizacje społeczne i zawodowe).

Zastanówmy się jednak czy w sytuacji do której dążymy, obecnie stosowane formy wystarczą oraz czy właściwe jest, aby ewentualnymi nowymi formami ochrony konsumenta obciążać aparat państwowy?

Stały wzrost właściwej w stosunku do potrzeb masy towarowej, stworzy z jednej strony możliwość wyboru towarów dla konsumenta, ale z drugiej może go narazić na pewną dezorientację w sytuacji rynkowej, w szczególności w związku ze stałym rozwijającą się reklamą i nie zawsze zdrową konkurencją pomiędzy przedsiębiorstwami handlowymi.

Trudno sobie wyobrazić, żeby informacje o jakości towarów i naj-

lepszym z punktu widzenia konsumenta źródle ich nabywania pochodziły powiedzmy z Ministerstwa Handlu Wewnętrznego. Byłoby niewątpliwie ze szkodą dla całej polityki handlowej, gdyby MHW zajmowało się takimi problemami.

Identyfikacja, jeśli nie gorzej wygłada kwestia usług, co do których konsument ma jeszcze mniejsze rozczarowanie.

Nie można również żądać od władz państwowych, aby na codzień informowały konsumenta o stanie zaopatrzenia i cenach na rynku targowym. Sprawa ta ma duże znaczenie dla codziennych zakupów

władz handlowych dotyczących organizacji rynku itd.

Formy pracy „zrzeszeń konsumentów”, do czasu opracowania bardziej przydatnych dla naszych warunków i lepszych, można ująć w dwa równoległe nurty, tj. publikację i bezpośrednią działalność członków.

Publikacje różnego rodzaju od drukowanych, poprzez powielane, aż do informacji radiowych, nie tylko zapewniłyby powodzenie dotarcia informacji, ale z czasem stałyby się środkiem finansującym działalność zrzeszenia (w krajach kapitalistycznych taka praktyka istnieje).

Bezpośrednia działalność członków zrzeszeń polegałaby na udziale w pracach różnego rodzaju komisji, rad, wydawaniu opinii itp.

Oczywiście się wydaje, że powodzenie tej imprezy zależy od tego, w jakim stopniu ewentualna inicjatywa tego typu znalazłaby poparcie w różnych organizacjach społecznych i zawodowych, a w szczególności w związkach zawodowych i organizacjach kobiecych i spółdzielczości. I to nie tylko dlatego, że na „rozruch” na pewno potrzebne byłoby pewne środki, ale i dlatego, że organizacje te obejmują dużą część aktywu, z którego powinni się rekrutować ludzie, którzy by chcieli i mogli poświęcić się temu przedsięwzięciu. A sprawa warta jest zachodu.

I znów trudno byłoby przelewać te obowiązkami na przedsiębiorstwa lub władze państwowe, które są już obciążone (i tego na pewno należy pilnie przestrzegać) do najogólniejszej informacji o cenach towaru.

Wydaje się również celowe dalsze rozwijanie kontroli społecznej w różnych formach, między innymi i przez udział konsumentów w „Radach Nadzoru Społecznego” przedsiębiorstw handlowych. Trzeba jednak przy tym przypomnieć, że rezultaty dotychczasowych akcji kontroli społecznej prowadzonej zresztą w bardzo prymitywny sposób przez związki zawodowe czy Lię Kobiet były bardzo nikłe. Należałoby się więc zastanowić nad uruchomieniem nowych form tej kontroli. Najlepszym rozwiązaniem, moim zdaniem, byłoby powołanie organizacji tej kontroli, a nie tylko realizacji samym konsumentem.

Nie widzę zupełnie potrzeby, aby wyłuszczać sprawy dodatkowe i absorbować, z natury ciężkie, jakim jest administracja państwowa. W tym zakresie można by na pewno powierzyć samym konsumentom zalecenia najlepszych form ich organizacji.

Można by z powodzeniem sięgnąć do doświadczeń innych krajów i zorganizować „zrzeszenia konsumentów”. Do zadań tych „zrzeszeń”, które z natury swojej obejmowałyby na pewno tylko najaktywniejszych członków społeczeństwa, mogłoby m. in. należeć: informowanie o sytuacji rynkowej, o aktualnych cenach na towary, o najlepszych źródłach nabywania towarów, prowadzenie w charakterze organu społecznego kontroli rynku i przestrzegania obowiązków przepisów, delegowanie swoich przedstawicieli do „Rad Nadzoru Społecznego” przedsiębiorstw handlowych, opiniowanie ważniejszych zarządzeń

GYTAJĄC prasę na początek ubiegłego roku można było odnieść wrażenie, że grozi nam bezrobocie, że przyszłość rynku pracy przedstawia się niezwykle groźnie. Obecnie na ten sam temat można znaleźć sporo wypowiedzi znacznie bardziej optymistycznych. Przyczyną przedstawia się znacznie lepiej, bo według danych Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej na 1 osobę poszukującą pracy w I półroczu 1957 r. przypadało 2,3 wolnych miejsc, a dn. 1.11.1957 r. — 3,8.

Czy jednak dane te dają pełną podstawę do optymizmu na przyszłość?

Należy pamiętać, że rokrocznie musimy zapewnić pracę nowym rocznikom wchodzącym na rynek pracy. Musimy też uwzględnić fakt, że prawie cała młodzież wchodząca w wiek zdolności do pracy, będzie poszukiwała zatrudnienia poza rolnictwem. Wynika to z jednej strony z tego, że na wsi występuje wystarczająca ilość siły roboczej (poza niektórymi województwami: zachodnimi), z drugiej, że młodzież niechętnie podejmuje pracę w rolnictwie.

Wydaje się, że rozwiązanie tego problemu nie może się odbyć bez szeroko zakrojonych badań nad perspektywą naszego rynku pracy. Pierwszym krokiem od tego powinno być opracowanie przez Wojewódzkie Komisje Planowania Gospodarczego perspektywicznych bilansów siły roboczej. Opracowa-

nie takie będzie podstawą do sprezywania ewentualnych środków zaradczych w wypadku groźby bezrobocia.

Po dwuletniej przerwie przystąpiono w br. do opracowania bilan-

RYNEK PRACY a BILANS SIŁY ROBOCZEJ¹⁾

ROBERT RAMZIŃSKI

sów siły roboczej. Uchwała Rady Ministrów Nr 125/57 z dnia 1.IV. 1957 r. w sprawie opracowania terenowych bilansów siły roboczej stwierdza:

„Planowanie prawidłowych kierunków rozwoju poszczególnych regionów kraju, jak i prowadzenie bieżącej polityki gospodarczej dostosowanej do potrzeb danego terenu — wymaga rozeznania stanu, rozmieszczenia i wykorzystania zasobów siły roboczej”.

Należy zadać sobie pytanie, czy opracowany w br. bilans siły roboczej daje nam wystarczający obraz rynku pracy, pozwalający na prowadzenie polityki zatrudnienia? Odpowiedź musi być negatywna.

Bilans jest bezwzględnie dobrym i potrzebnym sprawozdaniem o rozmieszczeniu i wykorzystaniu siły roboczej. Lecz jest niewystarczającym narzędziem, aby mógł zgłębić skomplikowane problemy rynku pracy. Podstawowym celem polityki zatrudnienia musi być obecnie uporządkowanie rynku pracy, uporządkowanie, które zlikwidowałoby ogromne marnotrawstwo siły roboczej. Temu celowi należy podporządkować opracowanie bilansu siły roboczej, jak również dla tego celu staje się niezbędnym prowadzenie badań specjalnych.

Znaniomocni rynku pracy to znaniomocni występujących na nim dysproporcji, wyrażających się przede wszystkim w nadmiarze osób poszukujących pracy o bardzo niskiej wydajności pracy (osoby starsze, ko-

biety, młodzież) podczas gdy istnieje zapotrzebowanie na wykwalifikowaną męską siłę roboczą. Dalsze dysproporcje to nadmiar siły roboczej w pewnych rejonach kraju, przy niedoborze w innych oraz nadmiar siły roboczej w niektórych zakładach przemysłowych w stosunku do posiadanych mocy produkcyjnych, jak również nadmiar urzędników biurowych o niskich kwalifikacjach przy niedoborze pracowników w handlu, komunikacji, służbie zdrowia. Odczuwa się również względny nadmiar absolwentów szkół wyższych szczególnie ekonomistów i prawników oraz absolwentów szkół średnich przy braku specjalistów w życiu gospodarczym.

Bilans zaś daje nam jedynie ilościowy obraz zatrudnienia. I tak na przykład zapotrzebowanie na siłę roboczą jest opracowane tylko z punktu widzenia ilościowych możliwości zatrudnienia pracowników. Z bilansu nie wynika, na jakich pracownikach istnieje w gospodarce narodowej zapotrzebowanie, a nie jest przecież wszystkim jedno, czy zapotrzebowanie dotyczy sił wykwalifikowanych pracowników biurowych czy też robotników.

Bilans nie odpowiada nam na pytanie, czy i w jakich rejonach województwa występuje nadmiar lub brak siły roboczej — wobec czego konieczne jest opracowanie podaży i zapotrzebowania na siłę roboczą dla każdego powiatu.

Najwięcej zastrzeżeń w metodologii opracowania bilansu budzą szacunki, które z zasady nie mogą być prawidłowo określone bez specjalnych badań. I tak szacuje się przepływ siły roboczej ze wsi do miasta, aktywizującą się grupę osób zawodowo biernych, liczbę osób pomagających w pracach polnych w okresie żniw i wykopków. Wymienione szacunki wykazują tak dużą różnicę w poszczególnych województwach, że w żadnym wypadku nie mogą wzbudzić szacunku.

Wymaga również dokładnego opracowania w bilansie sprawa dojazdów do pracy. Reprezentacyjne lecz dokładne badanie byłoby najlepsze. Wystarczy zbadać dojazdy do pracy w dwóch lub trzech miastach lub rejonach województwa. Badania takie pozwoliłyby również głębiej niż dotychczas poznać problem chłopów-robotników.

Również zupełnie niezrozumiałe jest dążenie w bilansie nie ujęcie pracowników administracyjno-biurowych we wszystkich działach gospodarki narodowej, a jedynie w przemyśle i budownictwie. Ponieważ każdy zakład otrzymuje ankietę, wypełnienie jej w pozycji pracownicy administracyjno-biurowi nie nastręcza specjalnych trudności, a dowiedzielibyśmy się wreszcie, jak

¹⁾ Artykuł napisany na podstawie materiałów i doświadczeń Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Opolu.

²⁾ Prace nad perspektywicznym rozwojem podaży pracy zostały już podjęte w ramach wstępnych opracowań planu perspektywicznego (1958-1973) przez Zakład Planów Perspektywicznych przy Komisji Planowania (przypisek redakcyjny).

DOKONCZENIE NA STR. II

REFORMA HANDLU WYMAGA ŚRODKÓW

FRANCISZEK BOŻYCZKO

Powszechnie panuje opinia, że handel wewnętrzny po dłuższym okresie zastójny zdystansował inne gałęzie gospodarki we współzawodnictwie w opracowaniu i wprowadzaniu „zmian modelowych”. Projektowanym zmianom nadano nawet miano „wielkiej reformy handlu”.

Niewątpliwie ogólny kierunek zmian jest jak najbardziej słuszny i co do tego na ogół nie ma różnicy zdań. Ale ponieważ minął już okres składania sobie noworocznych życzeń i czas przejść od zamierzeń do czynów, nie od rzeczy będzie wziąć ołówki do ręki i podsumować z jakimi to aktywami wkracza handel w nowy 1958 rok.

MARŻE I KOSZTY

Pomyślna realizacja przyjętych założeń niewątpliwie wymaga stworzenia przedsiębiorstwu handlowemu warunków, umożliwiających wypracowanie czystej nadwyżki w wysokości gwarantującej realizację modelowych zamierzeń gospodarczych. I tu należy sobie przypomnieć, że do „Października” pano-

wała u nas teoria, iż kumuluje wyłącznie przemysł. Handel ma charakter przedsiębiorstwa usługowego, realizującego marżę, w wysokości równej corocznie okrajowym kosztom. Zasada ta była realizowana konsekwentnie do końca 1957 r. (np. planowana marża detaliczna w PSS ok. 7 proc., planowane koszty ok. 6,1 proc.). Polityka ta doprowadziła nasz handel do chyba najniższych marż na świecie i z pewnością do najniższej kultury handlu, gdyż kilkakrotna dzienna dostawa do sklepu (np. pieczywa i mleka) dostatecznie liczną obsługę, estetyczne opakowanie i piękne wystawy muszą odpowiednio kosztować. Dla porównania — przeciętna marża detaliczna w NRD wynosi 17-18 proc., a koszty handlowe 14 proc. w stosunku do obrotu.

Pewne zmiany u nas w tym względzie zapewnią ostatnią reformą handlu. Obowiązuje się jednak na-

leży, że na niektórych odcinkach handlu (np. w handlu spółdzielczym) wprowadzona reforma marż nie wystarczy na pokrycie zwiększonych wydatków. Oto efekty finansowe wprowadzonych zmian w planie PSS:

1) zmiany modelowe przewidują w przedsiębiorstwach detalicznych utworzenie w ciężar kosztów funduszu na przecenie towarów w wysokości 0,5 proc. w stosunku do obrotu.

2) kapitalne remonty mają być finansowane w ciężar kosztów (dotychczas z funduszu amortyzacyjnego).

3) wysokość czynszów została podniesiona o 100 proc., co daje wzrost kosztów w detalu 0,13 proc. w stosunku do obrotu.

4) podniesiono normy ubytków naturalnych do 0,45 proc. od obrotu artykułami użytkowymi (obecnie ok. 0,3 proc.).

5) koszt kredytów bankowych

wzrośnie dwu, a może nawet trzykrotnie.

6) koszt paczkowania cukru przeznaczony na detal, co wynosi 3 proc. od obrotu tymi artykułami.

Ponadto przewidziane jest podniesienie taryfy przewozowej kolejowej i wodnej, rozważany jest projekt podniesienia taryfy hotelowej (o 70 proc.), podrożały pociągi „pijalne” o 100 proc. (koszty delegacji stanowią w handlu bardzo poważną pozycję kosztów) itd. W spółdzielczości dodatkowo zwiększą się o 100 proc. podatki lokalowe i miejskie (przedsiębiorstwa państwowe podatków tych nie płać). Oczywiście podwyżka wskaźnika kosztów będzie kształtowała się różnie w różnych przedsiębiorstwach. Przy najbardziej jednak optymistycznej ocenie można przyjąć, że podwyżka wyniesie od 1,5 — 2 proc. w stosunku do obrotu.

A jakie znajdujemy pokrycie we wzroście marż na te zwiększone wydatki?

Po wprowadzeniu w życie Zarządzenia Państwowej Komisji Cen z

DOKONCZENIE NA STR. 10

STAN FINANSOWY PAŃSTWA

Przemówienie Ministra Finansów Tadeusza Dietricha w Sejmie dnia 21 stycznia 1958 r.

Wysoki Sejmie! Moje pragnienie dania prócz analizy budżetu także możliwości obszernej informacji finansowej i gospodarczej stanęło w kolizji z ekonomią czasu. Czując się więc skrepowany rozmiarem refe-

ratu, zwracam się do Obywatela Marszałka z prośbą o zarządzanie przerwą w stosownym momencie, a obywateli posłów proszę o wyrozumienie.

nas do zaciągnięcia nowych niedo-
godnych krótkoterminowych kredy-
tów towarowych. O ile przeto sy-
tuacja pieniężna w kraju uległa
stabilizacji, to sytuacja płatnicza na
odcinku zagranicznym doznała po-
gorszenia.

Trzeba wreszcie podkreślić, iż
przeważająca część przyrostu aku-
mulacji finansowej została zużyta
przez przedsiębiorstwa na finanso-
wanie przyrostu zapasów surowców
i półfabrykatów. Zjawisko to posia-
da zarówno dodatnie jak i ujemne
strony. Większa część przyrostu to
zapasy pełnowartościowe lub sta-
nowiące niezbędne wyposażenie
przedsiębiorstw. Jednakże część oce-
niana na kwotę 2-3 mld zł stano-
wi zapasy gospodarczo nieuasad-
nione, wynikające ze złej koopera-
cji, wad produkcyjnych, niedosta-
tecznego dostosowania produkcji do
możliwości zbytu i wreszcie z upo-
dobania chomikarskich. Dla podjęcia
walki z takimi zapasami i przyczy-
nami ich powstawania dokonywane
są zmiany w systemie finansowym
przedsiębiorstw i w systemie kre-
dytowym.

Budżet na r. 1958 przedłożony
został Wysokiej Izbie znacz-
nie wcześniej niż w roku
ubiegłym. Jest to poważne przy-
śpieszenie prac, chociaż nie takie
jeszcze jakiego byśmy sobie życzyli.
Trzeba jednak wziąć pod uwagę,
że budżet nie może powstać przed
planem gospodarczym, zaś ścisłość
planowania zależy w poważnym
stopniu od znajomości danych do-
tyczających wykonania roku bieżą-
cego, które napływają na jesieni.

Przedstawione Wysokiej Izbie ele-
menty sytuacji finansowej wytycza-
ją zadania dla tego budżetu. Mu-
simy pogłębić stabilizację rynku i
równowagę finansową. Jeśli twier-
dzimy, że mimo poprawy jaka na-
stąpiła w II półroczu 1957 r. zapasy
towarowe na półkach sklepów są
niedostateczne i że to jest stałą
groźbą dla naszej waluty, to musi-
my przed przemysłem i rolnictwem
postawić takie zadania produkcyjne,
by zaspokoić bieżący popyt i osią-
gnąć wzrost zapasów towarowych o
8 mld zł. Jeżeli stwierdzamy, że za-
dłużenie w krótkoterminowych kre-
dytach zagranicznych jest nadmier-
ne i na dalszą metę dla naszego
kraju szkodliwe, to musimy odpo-
wiednio zwiększyć eksport i zmniej-
szyć import, by tą drogą uzyskać
poprawę bilansu płatniczego w ska-
li 8 mld zł (licząc w złotych obie-
gowych). Jeżeli potrzeby rozwoju
naszej gospodarki narodowej wy-
magają pewnego zwiększenia wy-
datków inwestycyjnych w stosunku
do roku 1957, musimy to uwzględ-
nić w założeniach podziału dochodu
narodowego na akumulację i spo-
życie. Musimy wreszcie uwzględ-
nić fakt, że przeprowadzone w cią-
gu roku 1957 regulacje plac części-
wo tylko obciążą budżet w tym
roku, ponieważ wchodziły w życie
sukcesywnie. Natomiast w roku 1958
wydatki te kładą się na naszą go-
spodarkę całym swym ciężarem.

Przy tych założeniach dochody i
wydatki budżetowe ukształtują się
w roku 1958 w sposób następujący
(w mld. zł):

Wydatki	
Gospodarka narodowa	85,0
Wydatki na cele	
społeczne i kulturalne	44,6
Obrona narodowa	12,5
Administracja	5,8
Wymiar sprawiedliwości	
i prokuratura	5,2
Długi państwowe	0,7
Środki rezerwowe	2,6
Finansowanie niedoboru	
środków obrotowych	1,7
Razem	158,1
Nadwyżka budżetowa	2,2

W wydatkach budżetowych zało-
żona jest rezerwa, w tym 1,3 mld zł
do dyspozycji Rady Ministrów, a w
niej środki na poprawę warunków
pracy nauczycieli (zmniejszenie z
dnem 1. IX. 1958 r. ilości godzin
nauczania). W sprawie podniesienia
rent i emerytur Rząd wystąpi jesz-
cze na obecnej sesji Sejmu z od-
dzielnym projektem rozwiązania
przewidującego poważne ich pod-
niesienie od dnia 1. 7. 1958 r. i znie-
sienie starego portfela. Pragnę
wyrazić głębokie przekonanie, iż
wspólnie z Komisją Budżetu i Pla-
nu znajdziemy środki dla rozwiąza-
nia tej sprawy po przejrzeniu nie-
których typów wydatków, jak np.
zasiłków chorobowych, gdzie ko-
niecznie jest zahamowanie i cofnię-
cie nieuzasadnionego wzrostu jaki
nastąpił w r. 1957 oraz przez do-
datkowe obniżenie kosztów produk-
cji i wzrost dochodów budżetowych.
Potrzebna nam jest w tym dziele
oczywiście pomoc wszystkich komi-
sji sejmowych.

Wszelkie dalsze regulacje plac bę-
dą w roku 1958 mogły nastąpić je-
dyń w wyniku ponadplanowego
zwiększenia dochodów budżetowych,
jeśli nastąpi ponadplanowy wzrost
produkcji i wydajności pracy oraz
obniżka kosztów własnych. Budżet
nie posiada na ten cel rezerwy.
Nadwyżka budżetowa w wysokości
2,2 mld zł służy wyłącznie na po-
krycie wzrostu kredytów banko-
wych.

W tych warunkach kluczem sy-
tuacji są rezultaty pracy przedsię-
wiorstw socjalistycznych. Dlatego
też od nich chciałbym zacząć ana-
lizę budżetu na rok 1958.

plecenia społeczne, różnicami bu-
dżetowymi i innymi dochodami z
gospodarki uspołecznionej) 85% ca-
łości wydatków budżetowych.
Wzrost akumulacji w stosunku do
roku ubiegłego wynosi 13,6 mld zł.
W rzeczywistości jednak akumu-
lacja jest znacznie mniejsza.
Wpływają na to przede wszystkim
wyniki handlu zagranicznego, które
ją obniżają o około 8 mld zł oraz
skutki innych zmian, w tym pod-
wyżek plac, przechodzących z roku
1957. W rezultacie wzrost akumu-
lacji wynosi zaledwie 2,2 mld zł, co
jest główną przyczyną naszych
ograniczonych możliwości finanso-
wych. By je zwiększyć konieczne
jest wypracowanie większej aku-
mulacji. Jest to w pełni możliwe,
ponieważ zgłoszony do planu ca-
7%-wy wzrost produkcji nie jest
wygórowany i przedsiębiorstwa przy
dobrej pracy mogą go przekroczyć,
a zadanie obniżki kosztów w kwocie
3,2 mld zł może być również
przekroczone jeśli się zważy pro-
porcje tej kwoty do ogólnej sumy
kosztów w gospodarce uspołecznio-
nej. Chciałbym dlatego zatrzymać
się nieco nad problemem kosztów.
Dwa główne ich czynniki to koszty
osobowe i koszty materiałowe.

Koszty osobowe w sferze pro-
dukcji materiałnej wynoszą
116 mld zł, w tym fundusz plac
101,4 mld zł. Stanowi on podstawo-
wą część całego funduszu plac kra-
ju, który wzrósł z 92 mld zł w ro-
ku 1955 do 130 mld zł według pla-
nu na r. 1958. Wzrost ten kształto-
wał się pod wpływem wzrostu za-
trudnienia, wzrostu wydajności pra-
cy oraz podwyżek plac. Pod ich
wpływem wzrosło niewątpliwie za-
interesowanie wydajnością pracy i
podniósł się ogólny poziom życia
rodzin, które skorzystały z podwy-
żek plac. Był to wielki wysiłek pań-
stwa, jeśli się zważy, że wzrost
średnich plac wyprzedzał rozmiar
wzrostu produkcji i wydajności
pracy, a tym samym rozmiar
wzrostu krajowych zasobów towa-
rowych. Był to zarazem wysiłek
konieczny, jednakże utrudnił
wskutek niedostatecznej dyscypli-
ny plac co uniemożliwiło państwu roz-
wiązanie sprawy wszystkich pra-
cowników i część z nich nie zosta-
ła dotąd objęta podwyżkami plac.
W niektórych gałęziach przemysłu
przekraczano fundusz plac, a rów-
nocześnie nie wykonywano planów
produkcji i dopuszczano do wyso-
kiej absencji. Wiele przedsiębiorstw
ustalało w ciągu roku zbyt nisko
operatywne plany produkcji, które
następnie wysoko przekraczono, co
także odbijało się na funduszu plac.
Również nadmierna ilość godzin
nadliczbowych, przestoje produk-
cyjne, rozluźnienie norm pracy
działało niekorzystnie, podwyższa-
jąc fundusz plac w sposób nieuza-
sadniony. Mimo podjętych środków
i uzyskanej dzięki nim w II pół-
roczu 1957 r. poprawy, wykonanie
funduszu plac nie będzie w r. 1957
w pełni prawidłowe. Obok dyscy-
pliny plac poważne znaczenie ma
również rozładowanie nadmiaru za-
trudnienia tym bardziej, że równo-
cześnie niektóre gałęzie przemysłu
cierpią na ostre braki kadrowe.

Jest wiele zakładów pracy, które
dbają o obniżenie kosztów osobo-
wych. W szczególności wyróżniają
się pod tym względem przedsię-
wiorstwa przemysłu chemicznego.
Nie walczą jednak o to wszystkie
przedsiębiorstwa. Tymczasem istnie-
ją poważne możliwości lepszego go-
spodarowania kosztami osobowymi
jeżeli będziemy przestrzegali dyscy-
pliny plac, dyscypliny pracy, nale-
żytej jej wydajności, walcząc z
nieuzasadnioną absencją, zbyt ni-
skim ustalaniem planów produkcji,
zbyt wysokim planowaniem kosztów.

Z nieminiejszą energią musi-
my szukać oszczędności w
kosztach materiałowych. Ra-
czej przeciwnie, powinniśmy ich tu-
taj szukać z jeszcze większą energią,
chodź przecież przeważnie o nie-
miernie cenne surowce importowe,
które stanowią ponad połowę war-
tości całego naszego importu.

W ogólnej sumie 432 mld zł kos-
ty materiałowe wynoszą 284 mld zł,
przy czym jak wiemy wiele ele-
mentów tych kosztów jest zani-
żone

nych wskutek nieprawidłowych cen
surowców, paliw i energii. W sied-
miu zasadniczych resortach prze-
mysłowych koszty materiałów pod-
stawowych jak: węgla, koksu, rudy
żelaznej, stali, wyrobów walcowa-
nych, surowców chemicznych, su-
rowców włókienniczych, skóry i su-
rowców rolnych wynoszą około 158
mld zł. Na wszystkich tych surow-
cach można wygospodarować po-
ważne oszczędności. Wiele przed-
siębiorstw takie oszczędności osią-
ga. Weźmy np. hutnictwo, które na
wyprodukowanie 1 tony surowki
zużywało przeciętnie w 1956 r. 1.307
kg koksu, obecnie zaś 1.261 kg, a w
Hucie im. Lenina tylko 889 kg. Z
metra kwadratowego pieca marte-
nowskiego uzyskiwano w r. 1956 na
dobę przeciętnie 4,98 ton stali, a w
r. 1957 5,04. W Hucie im. Lenina
nawet 5,59. Widać wyraźnie wpływ
postępu technicznego i staranności
załóg. W przemyśle cukrowniczym
oszczędności surowca. Również
wiele innych przedsiębiorstw wyka-
zuje sporo inicjatyw w dziedzinie
obniżania kosztów materiałowych.

Jednakże w wielu przypadkach
przy zbliżonych lub analogicznych
warunkach produkcyjnych osiąga
się bardzo różne wyniki. Np. Oświe-
cimskie Zakłady Przemysłu Che-
micznego zużywają 680 kg koksu
dla wyprodukowania tony karbidu,
a Zakłady w Chorzowie 705 kg.
Krakowskie Zakłady Przemysłu
Chemicznego zużywają 1.260 kg ka-
mienia wapiennego przy produkcji
1 tony sody surowej, a Zakłady w
Inowrocławiu 1.320 kg itd. W sze-
regu dziedzin stoimy w tyle za in-
nymi krajami socjalistycznymi.
Przykładów można by podać wiele.

Przyczyny tego stanu są najróż-
norodniejsze, ale wszystkie możliwe
do usunięcia. W przemyśle lekkim
np. od wielu lat mówi się, że wadli-
wa funkcjonowanie i brak aparatu-
ry do mierzenia wilgotności su-
rowców utrudnia dokładne rozlicze-
nie wydanego włókna, co sprzyja
nadużyciom. Przemysł mleczarski
ponosi znaczne straty na jakości
mleka, wskutek słabej kontroli w
czasie odbioru i transportu. Lepsze
wykorzystanie surowca, to także
stałe zmniejszanie ilości odpadów w
toku procesu produkcyjnego. I na
tym odcinku, obok pozytywnych
faktorów jak np. w przemyśle odzie-
żowym, nie brak przykładów ne-
gatywnych.

Niedostateczny postęp w gospodarce
materiałowej nie jest oczy-
wiście jedynie wynikiem braku tro-
ski w tych czy innych zakładach
przemysłowych. W wielu przypad-
kach zakłady nie otrzymują dostatecz-
nej pomocy ze strony jednostek
nadzędnych, biur konstrukcyjnych
i instytutów naukowych. Nieko-
rzystną również rolę w pobudkach
oszczędzania odgrywa wadliwe ce-
ny niektórych podstawowych su-
rowców i deficyty dotkniętych tym
przedsiębiorstw.

Co zrobiliśmy i zamierzamy
zrobić, aby wspomóc walkę
załóg i przedsiębiorstw o
wzrost produkcji i obniżenie kos-
tów własnych? Na pierwszym miej-
scu trzeba postawić oczywiście
sprawę modernizacji produkcji i
wzrostu mocy produkcyjnych. Jest
to więc sprawa inwestycji. Przezna-
cza się na nie w gospodarce uspo-
łecznionej 54,4 miliarda złotych, z
czego budżet pokrywa 36 mld zł.
Ponad połowę środków przeznacz-
nia na roboty budowlane. Wartość
podanych przeze mnie sum należa-
łoby prawdopodobnie nieco skory-
gować w górę, a to ze względu na
zanizanie cen dóbr inwestycyjnych
zarówno z zakupów zagranicznych
jak i krajowych, zbyt niski szacu-
nek majątku trwałego a zatem i od-
pisów amortyzacyjnych i nieprawi-
dłowe stawki amortyzacyjne. Ale i
bez tej korekty widać, iż przezna-
czamy poważne sumy na rozbudowę
bazy produkcyjnej. Trudno byłoby
kusić się o szczegółowe omówienie
efektów jakie osiągnęliśmy tą drogą
w roku 1958. Poza jednak znacz-

I. Podstawowe elementy sytuacji finansowej w r. 1957

1. Słowa, które zamierzam po-
święcić projektowi budżetu
na rok 1958 pragnąłbym po-
przedzić krótkim charakterystyzo-
waniem przebiegu wykonania budże-
tu roku ubiegłego. Uchwalony on
został w sytuacji, którą cechowało
dość poważne napięcie finanso-
we. Wielkie sumy wypłacaliśmy na
podwyżki plac. Wzrost dochodów
ludności w większej postępowal szy-
biej niż podaż artykułów rolnych.
Do tego dołączały się koszty zwią-
zane z osłabieniem dyscypliny plac
i dostaw obowiązkowych. Za tym
zwiększeniem dochodów nie nadą-
żał wzrost produkcji i dochodu na-
rodowego. Pokrycie towarowe pie-
niądza spadło. W obiegu pojawił się
nadmiar pieniądza szacowany w
końcu 1956 r. na około 2,5 mld zł.
Nisko ustalony w wielu przedsię-
wiorstwach plan produkcji i akumu-
lacji stwarzał warunki dla rozluź-
nienia dyscypliny finansowej. Cze-
kały nas dalsze wydatki. W tej sy-
tuacji utrzymanie równowagi finan-
sowej nie było rzeczą łatwą. Je-
żeli więc potrafiliśmy uzyskać sta-
bilizację finansową i nie dopuścić
do zwiększenia napięcia, powstaje
pytanie, jak zostało to osiągnięte.
Zawdzięczamy to trzem czynnikom,
z których pierwszym jest linia poli-
tyczna Partii i Rządu, drugim zmia-
ny w metodach zarządzania, trzecim
środki podjęte przez Rząd dla obro-
ny rynku i waluty.

2. Przelom polityczny dokonany
przez naszą Partię w paź-
dzierniku 1956 roku oparł sto-
sunek społeczeństwa do władzy na
elementach zaufania, którego pod-
stawą było przywrócenie prawor-
ządności, demokratyzacja życia pu-
blicznego i jawność życia politycz-
nego. Było to niezmiernie donio-
słym czynnikiem, z niego bowiem
zrodziła się działalność gospodarcza
milionów ludzi, obliczona na daleką
perspektywę, a daleka perspektywa
pobudza energię i oddziałuje ko-
rzystnie na rozwój gospodarki kra-
ju. Nie będę rozwijał tej myśli. Wy-
starczy, iż wskażę na wzrost pro-
dukcji przemysłowej przedsiębior-
stw socjalistycznych, na wzmo-
żone zainteresowanie wzrostem pro-
dukcji rolnej, na rozwój rzemiosła,
a także na rozwój oszczędności,
choć byłbym daleki od prawdy,
gdybym twierdził, że wyzerpano
wszystkie możliwości dla wzrostu
poziomu produkcji i rozwoju go-
spodarczego kraju. Suma wkładów
oszczędnościowych i rachunków bie-
żących w PKO przekroczyła sześć
miliardów złotych i Polska stanęła
w rzędzie krajów o średnim za-
awansowaniu ruchu oszczędności-
wego.

3. Akumulacja w warunkach po-
równywalnych (tzn. po wyeli-
minowaniu skutków regulacji
plac i cen) wzrosła o 12,1%. Tak
wysokiego relatywnie wskaźnika
wzrostu akumulacji nie notujemy
od szeregu lat. Główną przyczyną
wzrostu było znaczne przekroczenie
produkcji dóbr rynkowych zarówno
spożywczych jak i przemysłowych.
Są to rezultaty zainteresowania za-
łóg i rad robotniczych rentownością
zakładów pracy oraz mobilizacji ja-
ką rząd periodycznie prowadził w
ciągu roku 1957 dla osiągnięcia
wzrostu ilości towarów rynkowych.
Rezultaty te były bardzo dodatnie
dla sytuacji pieniężnej kraju, cho-
ciaż wzrost kosztów osobowych był
wyższy niż wzrost produkcji, a kos-
ty materiałowe spadły niewiele. Po-
ważnym atutem było także prze-
kroczenie planu dostaw artykułów
rolnych zwłaszcza mięsa, chociaż
kosztów był wyższy od planowa-
nego.

4. Podjęte przez Rząd środki
obrony rynku i waluty wyrazi-
ły się w następujących po-
ciągnięciach:
W celu zapobieżenia nieuzasad-
nionym wypłatom z funduszu plac
zaostrożono kontrolę bankową. W ce-
lu zapobieżenia odpisom z zysków

niewypracowanych przez przedsię-
wiorstwa podjęto kontrolę odpisów
na fundusz zakładowy i wydano
szereg uchwał i zarządzeń w tej
miejscie. Doprowadzono do zbilanso-
wania skutków zmian cen (tarcicy,
papieru, materiałów budowlanych
itp.), gdzie groziła budżetowi utra-
ta kilku miliardów złotych. Zmie-
niono system plac pracowników in-
żynieryjno - technicznych między
innymi w celu niedopuszczenia do
wypłaty nieuzasadnionych premii.
W walce z objawami braku dyscy-
pliny w zakresie dostaw obowią-
zkowych zaktywizowano aparat sku-
pu i przystąpiono do przeliczania
zaległych na gotówkę. Zabloko-
wano wydatki budżetowe na sumę
blisko 1,2 mld zł. Skasowano
38 tys. etatów w administracji pu-
blicznej. Przystąpiono do bardziej
energicznego ściągania bieżących i
zaległych podatków. Zaprzeczono
walkę z nadużyciami. Dokonano
podwyżek cen niektórych artyku-
łów importowanych i luksusowych
aby uchronić spekulację. Wreszcie
przeprowadzono szereg innych po-
ciągnięć, których zadaniem było
związanie części dochodów pienię-
żnych ludności (np. nowe formy
oszczędzania), bądź też zlikwidowa-
nie nieuzasadnionych podziałów pań-
stwa. Do takich środków należy za-
liczyć np. opłaty i dopłaty do wa-
lut zagranicznych, zmianę cennika
za usługi POM, rewizję taryfy cel-
nej, rewizję opłat skarbowych, wy-
przedzą zbędnych remanentów, pod-
wyższenie czynszów od lokali użyt-
kowych itd.

Wszystkie te pociągnięcia i oko-
liczności były ochroną pieniądza i
przyczyniły się do zachowania ogó-
lnej równowagi rynkowej. Nie moż-
na też nie wspomnieć o znaczeniu
dla równowagi finansowej czynni-
ków powodujących w pewnym sen-
sie przestrojenie obiegu pienięż-
nego, do których zaliczyć należy: 1)
zwolnienie szybkości obiegu pienią-
dza na skutek przesunięcia popytu
ludności na artykuły wyższego rzę-
du, 2) rozwój rolnictwa, gdzie obrót
pieniężny jest z natury wolniejszy,
3) rozwój rzemiosła. Nie udało się
jednak uniknąć pewnych ruchów
cen wywołanych zmianą struktury
popytu.

W rezultacie, mimo bardzo wyso-
kich wypłat z tytułu plac i skupu,
sytuacja w zakresie obiegu pienię-
żnego uległa w II półroczu 1957 r.
poprawie, co wyraziło się w rela-
tywnym spadku emisji. Z końcem
grudnia 1956 r. emisja wynosiła 17,4
mld zł. Ponieważ utarg towarowy
wzrósł w roku 1957 w porównaniu
do roku 1956 o 24,3% można było
spodziewać się, iż także emisja
wzrośnie w tym stosunku, czyli o
sumę mniej więcej 3,5 - 4 mld zł.
Faktycznie emisja wzrosła jedynie
o około 2,2 mld zł (13%), co ozna-
cza, iż przeważająca część nadmia-
ru gotówki z roku 1956 została wy-
cofana z obiegu. Relatywnemu spado-
skowi emisji odpowiada fakt, że bud-
żet państwa za rok 1957 zamknął się
nadwyżką pomimo spłaty z bieżą-
cych wpływów budżetowych nie-
prawidłowych zadłużeń przedsię-
wiorstw w bankach na sumę dzie-
więciu miliardów złotych. Groźba
inflacji została odparta.

5. Celów tych nie osiągnęliśmy
jednak bez ofiar, zwłaszcza w
dziedzinie bilansu płatniczego.
Tak znaczny bowiem wzrost docho-
dów ludności mógł nastąpić w du-
żej mierze dzięki odciążeniu za-
granicznym i nowym importom
kredytowym. W wyniku umów
moskiewskich z jesieni 1956 r. uzy-
skaliśmy skrócenie długów wobec
Związku Radzieckiego. Otrzyma-
liśmy ponadto nowe kredyty z
ZSRR na korzystnych warunkach.
Zawarliśmy umowy o kredyty in-
westycyjne z Czechosłowacją i
NRD. Uzyskaliśmy dostawy kredo-
towe ze Stanów Zjednoczonych.
Mimo wszystko obniżka cen węgla
na rynkach światowych zmusiła

Jeżeli stanąć na stanowisku, że
od dochodów z gospodarki narodo-
wej można potrącić wydatki na go-
spodarkę narodową, a resztę zapo-
sać na dochód budżetu państwa i to
samo uczynić z dochodami i wydat-
kami na ubezpieczenia społeczne, to
okaze się bez popelnienia większe-
go błęd, że budżet zamyka się
kwotą prawie 54 miliardów zł i
wzrasta zaledwie o 6,8 miliarda zł.
Środki na pokrycie wydatków uzy-
skujemy głównie z gospodarki uspo-
łecznionej (31,4 mld zł) z podatków
(7 mld zł) - głównie z podatku
obrotowego, dochodowego i gruntu-
wego) oraz z dochodów od ludno-
ści - głównie z podatku od wynag-
rodzeń (11,2 mld zł). Ich wielkość
jest wyrazem ograniczonych możli-
wości państwa w dziedzinie wzrostu
wydatków budżetowych typu kon-
sumpcyjnego. Wzrastają wydatki
głównie na potrzeby społeczne i kul-
turalne (1,5 mld zł bez ubezpieczeń).
Podwyższamy wydatki na aparat
wymiaru sprawiedliwości (0,4 mld
zł). Wzrost wydatków na obronę
narodową (2,2 mld zł) ma w 1/4 cha-
rakter pozorny, gdyż wynika ze
zmiany cen na towary dostarczane
dla wojska, przeprowadzonej w ce-
lu polepszenia rentowności przemy-
słu. Jeśli wziąć pod uwagę, że wy-
datki na obronę narodową zostały
w roku ubiegłym celowo obniżone
dla odciążenia finansów państwa
zaangażowanych w placach i skupie
i że zabieg ten z góry był trakto-
wany jako jednorazowy, to trzeba
stwierdzić z całą siłą, iż poziom
wydatków na obronę jest dowodem
niezmiennie pokojowej polityki na-
szego państwa i zaufania w stabil-
ność stosunków międzynarodowych.

II. Węzłowe zagadnienia finansowe gospodarki narodowej

1. Wartość produkcji materiał-
nej w gospodarce uspołecz-
nionej wynosi wg planu na
rok 1958 - 515 mld zł. Koszty tej
produkcji wynoszą 432 mld zł. Ist-
nieje więc poważna nadwyżka

przychodów nad wydatkami. Część
tej nadwyżki pozostaje w przedsię-
wiorstwach, reszta zaś wpływa do
budżetu państwa w formie podat-
ków i wpłat z zysków. Pokrywa
ona (łącznie ze składkami na ubez-

STAN FINANSOWY PAŃSTWA

nym przyrostem mocy produkcyjnych i modernizacją parku maszynowego, modernizacją działów bieżących w kierunku zmniejszenia importu, zmniejszenia zużycia węgla, zmniejszenia kosztów wyprodukowanych, wzrostu wydajności pracy, zastąpienia surowców droższych przez tańsze, poprawy jakości produktów, wzrostu produkcji artykułów, których deficytowość powodowała w r. 1957 przejęcie itd. Wiele z tych inwestycji dokonywanych będzie na Ziemiach Odzyskanych. Wzrost nakładów na przemysł materiałów budowlanych oraz bardzo wydajny wzrost nakładów na przemysł lekkich, zmniejsza dysproporcję między gałęziami przemysłu i przyczynia się do wzrostu akumulacji. Efekty te mogą być znacznie powiększone jeżeli wszystkie kółka w mechanizmie inwestycyjnym będą działały prawidłowo. Niejednokrotnie już była mowa o brakach w tym względzie. Należą do nich: spóźnienie robót w trzecim i czwartym kwartale, rozpraszanie nakładów inwestycyjnych na wiele obiektów jednocześnie, niedbałe wykonywanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej, dawanie pierwszeństwa nowym inwestycjom przed rekonstrukcją, modernizacją, mechanizacją i rozbudową istniejących zakładów, przedłużanie okresów budowy itd. Zbyt wiele środków poświęca się na budownictwo, a zbyt mało na modernizację parku maszynowego, co nie ułatwia walki o obniżenie kosztów. Za objaw pozytywny można uznać fakt, że nakłady na budownictwo nowe rosną nieznacznie podczas gdy nakłady na rozbudowę czynnych zakładów wzrastają dość poważnie. Zważywszy jednak na bardzo szeroki front inwestycji rozpoczętych w latach ubiegłych a dotąd nie zakończonych, trzeba stwierdzić, że jeszcze zbyt mało uwagi poświęcamy koncentracji nakładów na inwestycjach niezakończonych. Trzeba podkreślić także, iż stopień zamrożenia środków inwestycyjnych w zapasach maszyn i urządzeń jest zbyt wielki.

Poważne również możliwości w zakresie wygospodarowania środków pieniężnych kryje w sobie przyspieszenie obiegu środków obrotowych, a więc niedopuszczanie do narastania nieuzasadnionych zapasów.

5. Następnym czynnikiem, który powinien być wykorzystany w walce o wzrost produkcji i obniżenie kosztów własnych jest zainteresowanie załóg we wzroście rentowności przedsiębiorstw. Pod tym względem duże znaczenie ma fundusz zakładowy. Wstępnie można założyć, że w roku 1958 wypłaty na fundusz zakładowy osiągną sumę ok. 4 miliardów złotych (łącznie rozrachunek końcowy za r. 1957 i zaliczki na r. 1958). Dążność do wygospodarowania tych sum miała znaczny wpływ w r. 1957 na wzrost rentowności przedsiębiorstw. Równocześnie jednak zarysowały się i braki. Uzasadnienie funduszu do poziomu wykopania planu wywoływało tendencje do zawyżania planów kosztów. Wysoka stawka odpisów z zysków ponadplanowych pobudzała do szukania zysków drogą nie zawsze prawidłową. Były np. próby porzucania produkcji mniej rentownej. Państwo nie może dopuścić do takich zjawisk. W celu zapobieżenia temu zostały wydane odpowiednie zarządzenia. Tegoroczne bilanse będą skrupulatnie badane i wypadki nadużyć śledzone. Znaleźli się i tacy, którzy próbowali przedstawić fundusz zakładowy jako automatyczną trzynastą pensję. Nie ma nic bardziej fałszywego niż takie pojmowanie rzeczy. Fundusz zakładowy jest formą udziału załogi w zyskach przedsiębiorstwa i dlatego nie może być i nie będzie tworzony w przedsiębiorstwach, które go nie wypracowały. Jak wiadomo ustawa o funduszu zakładowym w obecnej jej formie wygasła. Projekt nowej ustawy na r. 1958 zmniejsza do powiązania funduszu z rentownością przedsiębiorstwa i jej przyrostem. Pozwala to w większym stopniu mobilizować załogi w kierunku podniesienia rentowności przedsiębiorstw. Wtórkiem na tym odcinku przypada radom robotniczym. Rozpoczęły one działalność w trudnym okresie. Niedostateczne rezerwy, braki w zaopatrze-

niu materiałowym, wadliwość systemów płac i cen: utrudniają im-gospodarowanie. Mimo to mamy wiele przykładów dobrej pracy rad robotniczych. W wielu przedsiębiorstwach uzyskaliśmy wyższe wskaźniki rentowności właśnie dzięki inicjatywie rad robotniczych. Rady robotnicze są ważnym czynnikiem demokratyzacji zarządzania gospodarką narodową. Jednakże najlepszą nawet działalność rad robotniczych nie poprawi warunków materialnych załóg, jeżeli walki z marionetrawstwem i nadużyciami nie podejmą wszyscy. W tej walce wielką rolę przypada księgowym w przedsiębiorstwach i księgowym rewidentom w centralnych zarządach i ministerstwach. Rząd podjął uchwałę o komisijnym badaniu bilansów przedsiębiorstw i o tworzeniu państwowej listy biegłych rewidentów. Podnieśli to prawidłowość i rzetelność gospodarki wewnątrz przedsiębiorstwa. Wielu nadużyciów, które powstają na styku gospodarki uspołecznionej i nieuspołecznionej, zapobiegnie uchwalona przez Sejm ustawa o dostawach i usługach na rzecz państwa, porządkując ten odcinek gospodarczy.

6. Pomocą w staraniach o wzrost produkcji i obniżenie kosztów własnych okazały się niewątpliwie także zmiany metod zarządzania gospodarką narodową. Celem, którym się kierujemy, jest dążenie do maksymalnej samodzielności przedsiębiorstw w warunkach centralnego planowania. Wielu szczerych zwolenników tych zmian oczekiwało ich szybko. Jednakże kompleks ich jest bardzo szeroki, gdyż jeśli mają one być skuteczne muszą objąć podstawy całego rozrachunku gospodarczego, a więc poruszyć prawie wszystko co obejmujemy się pojęciem kosztów z dodaniem nadto reorganizacji instancji gospodarczych jak resortów, centralnych zarządów etc. Zakres zmian musiałby więc być tak szeroki, że realista może widzieć je tylko w perspektywie i jedynie jako stopniowane, finansista jako poprzedzone zasobami finansowymi, a polityk jako dokonywane w interesie mas pracujących. Weźmy np. czynsze. Jasną jest rzeczą, że mogłyby być one podniesione jedynie w połączeniu z odpowiednią podwyżką płac. Jednakże z góry musimy się zgodzić z tym, że część sum wydanych na podwyżkę płac nie wróciłaby tytułem komornego lecz osiadłaby w kanałach rynkowego spożycia. Trzeba więc posiadać odpowiednie zabezpieczenie towarowe. A jeśli go nie ma? Jeśli wzrost dochodów ludności wyprzedzający, jak np. w ostatnich latach, wzrost dochodu narodowego nie stwarza takich podstaw, a wręcz przeciwnie komplikuje je? Nie trzeba chyba dowodzić, że pośpiech byłby nie na miejscu. Rodzą się z niego tylko niepotrzebne plotki. Jesienią roku ubiegłego pojawiły się np. pogłoski o reformie walutowej i podwyżkach cen. Mogą zapewnić społeczeństwo jeszcze raz z tej trybuny, że żadnej reformy walutowej nie będzie. Trzeba uznać, iż to co zrobiono pod względem zmian modelowych w r. 1957 stanowi wyraźny krok naprzód. W dziedzinie systemu finansowego weszły od nowego roku w życie przepisy o finansowaniu przemysłowych przedsiębiorstw państwowych, tak centralnych jak i terenowych, a także nowe przepisy o finansowaniu inwestycji. Rozszerzają one samodzielność przedsiębiorstw, podnosząc zarazem ich odpowiedzialność za wyniki, stwarzają bardziej elastyczny system finansowania się przedsiębiorstw z zysków i kredytów bankowych oraz ulepsząją bieżące materialnego zainteresowania przedsiębiorstwa i załóg. Zmieniamy także system finansowy spółdzielczości pracy oraz wprowadzamy wiele nowego do systemu finansowego przedsiębiorstw handlowych i budowlanych. Wprowadzamy wreszcie poważne zmiany w systemie kredytowania przedsiębiorstw. Nowe reguły bankowe kładą nacisk na oddziaływanie środkami ekonomicznymi (przydzielanie lub wstrzymywanie kredytu, oprocentowanie itd.). Nie ulega, wydaje się wątpliwości, że wszystko to wywrze wpływ na poprawę pracy przedsiębiorstw. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że pełna skuteczność zmian finansowych okaże się dopiero z chwilą przeprowadzenia reformy w podstawowych dziedzinach zarządzania gospodarką narodową.

7. Mówiąc o zagadnieniach gospodarki narodowej chciałbym kilka słów poświęcić tematowi dotyczącym odcinka zagranicznego. Wokół tych spraw wyrasta wiele nieporozumień. Nie będę odpowiadać na pytanie, dlaczego musimy eksportować, ponieważ każdy rozumie, że kto chce sprowadzać z zagranicy towary, musi w zamian eksportować swoje towary. To zaś co importujemy, jest absolutnie niezbędne dla życia naszego narodu. Być może są ludzie, którym wydaje się, że żeluzemy buty wyłącznie skórą krajową, że chodzimy wyłącznie w ubraniach z krajowej wełny, że bieliszmy szyciemy głównie z wianego lnu. W rzeczywistości aby żyć sprowadzamy wełnę z Australii, bawełnę z Turcji i Egiptu, skórę z Argentyny. Tym lepiej więc żyjemy, im więcej eksportujemy i w zamian importujemy. Wartość naszego eksportu przekracza miliard dolarów. Tak samo wartość importu. Najbardziej korzystny jest dla nas handel zagraniczny ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej, ponieważ na tych terenach otrzymujemy dogodnie warunki przy zakupie towarów i przy sprzedaży własnych. Nie musimy też płacić wolnymi dewizami. Rozwijamy jednak również handel ze wszystkimi innymi krajami świata, z korzyścią dla nas i dla naszych kontrahentów. Wiele osób nie bez słuszności krytykuje nasze stosunki walutowe, politykę celną oraz

pracę banku PKO. Gdybyśmy mieli dostateczne zapasy walutowe i mniej więcej wyrównany z poziomem światowym system cen detalicznych, byłoby oczywiście o wiele bardziej niż dziś możliwe wprowadzić wewnątrz kraju szerzej stosowaną (dla pokrycia słusznych i koniecznych potrzeb) sprzedaż walut zagranicznych po kursie zbliżonym do ich siły nabywczej i usunąć spekulację przy użyciu środków ekonomicznych. Jednakże nie posiadamy ani jednego, ani drugiego. Związka istniejącego na rynku naszym układ cen usiłują wykorzystywać elementy przestępcze do spekulowania przez wywóz z Polski towarów najtańszych w relacji światowej, a przywóz najdroższych w relacji naszego rynku krajowego. W tych warunkach wytwarza się zupełnie nierealne wyobrażenie o wartości dolara i niedocenianie własnej waluty. Powstają też ciągle nowe formy nadużyć. Pracę wszystkich odcinków walutowych jest jednym z najtrudniejszych odcinków walki ze spekulacją i nadużyciami. O ile szersza niż dziś sprzedaż dewiz i wyrównane ceny pomogłyby nam w walce z nadużyciami o tyle pozostałyby oczywiście bez większego skutku w dziedzinie importu i eksportu, ponieważ import i eksport nie kształtują się żywiołowo pod wpływem wahań kursów walutowych, ale są ustalone według planu. Nadzieję więc tego rodzaju są co najmniej przesadne. Miałem możność spotkać się też z przypuszczeniami, że rozliczając towary zagranicą w rublach dokonujemy transakcji niekorzystnych walutowo. Jest to rozumowanie nieślusne. W transakcjach zagranicznych rubel oznacza to samo co 1/4 dolara czyli 25 centów. Towary sprzedaje się bowiem nie po cenach wewnętrznych, ani walutach wewnętrznych, lecz po cenach notowanych na giełdach światowych i w światowych relacjach walutowych, ustalonych na bazie złota.

III. Rady narodowe i gospodarka lokalna

Jeżeli mowa o wartości i znaczeniu inicjatywy społecznej dla rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju, to w pierwszym rzędzie trzeba to odnieść do sprawy samodzielności rad narodowych i spraw gospodarki lokalnej. Jedną bowiem z najważniejszych przesłerek w rozwoju gospodarki narodowej w tym sensie w jakim myślimy o wzroście stopy życiowej, jest zaniedbywanie spraw małych, na które składają się dziesiątki i setki źródeł produkcji i usług mających wielkie znaczenie dla zaopatrzenia społeczeństwa i jego samopoczucia. Składają się na nie instytucje, na które największy wpływ posiadają rady narodowe. Jest w tych warunkach rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż Wysoki Sejm przywiązuje niezmierznie wielką wagę do prawidłowego rozwoju gospodarki lokalnej.

Chciałbym poinformować Wysoką Izbę o stanie spraw na tym odcinku w następującym układzie tematycznym:

1. Budżety terenowe. Zbiórca cyfra budżetów terenowych przekracza 35 mld zł i wzrasta o ca 4%. Zgodnie z poglądem wyrażonym w dyskusji na wiosennej sesji Sejmu wszystkie rady narodowe uchwalły budżety na r. 1958 po raz pierwszy od 7 lat przed początkiem nowego okresu budżetowego. Umożliwiły to nowe koncepcje powiązania budżetu centralnego z budżetem terenowym i rozszerzenia samodzielności rad narodowych.

Projekt prawa budżetowego po odbytej już dyskusji w Ionie Rząd zostanie przedstawiony Sejmowi

w najbliższym czasie. Nowy system powiązań, wydaje się, zdał na ogół egzamin, choć nie obeszło się bez pewnej ilości nieporozumień i braków. Rząd ustosunkował się do zbiorczych budżetów województw. Wyniki rozpatrzenia przedstawione zostaną Komisji Planu i Budżetu. Obecnie pracujemy nad terenowymi problemami, które wymagają pokonania przy rozwiązywaniu zagadnienia samodzielności finansowej rad narodowych są niezmierznie poważne. Podam tylko jeden przykład. Ze stanowiska finansowego zasadzie samodzielności najbardziej odpowiada źródła dochodu z majątku miejskiego, a w powiatach — z ziemi. O ile jednak podatek gruntowy jest daniną dość wydajną i mogącą odegrać podstawową rolę w samodzielności finansowej powiatowych rad narodowych, o tyle gospodarka komunalna jest dla miast przeważnie źródłem deficytu (woda, gaz, elektryczność, tramwaje), a także jak wiadomo — gospodarka mieszkaniowa (czynsze). Jak długo gospodarka komunalna i mieszkaniowa będą deficytowe, rozwiązania finansowe względem miast będą dalekie od poprawności ekonomicznej.

Jak już wspominałem — wydatki budżetów terenowych wzrastają ogółem o 4%. Najpoważniejszy wzrost dotyczy budżetów miejskich i powiatowych. Udział budżetów wojewódzkich spada, jednakże obejmują one wciąż jeszcze około 50% ogółu wydatków budżetów terenowych.

Jak zawsze w budżetach terenowych, główną rolę odgrywa wydatki na cele socjalne i kulturalne.

Ponieważ o tych wydatkach, jak również o wydatkach związanych z administracją, mam zamiar mówić oddzielnie za chwilę, przeto Wysoka Izba pozwoli, że na razie położę akcent na sprawy gospodarcze i źródła dochodów terenowych.

2. Przemysł terenowy. Przemysł terenowy jako całość — dopiero od roku 1957 jest rentowny. Zostało to osiągnięte w wyniku zmian cen materiałów budowlanych, przekazania radom narodowym szeregu przedsiębiorstw centralnych oraz pewnej poprawy pracy samych przedsiębiorstw. Deficyty występują jednak jeszcze przede wszystkim w przetwórstwie owocowo-warzywnym oraz w niektórych asortymentach innych branż przemysłu terenowego. W r. 1958 budżety terenowe otrzymają z przemysłu terenowego 1.832 mln zł dochodów. Dalszemu ich wzrostowi powinny sprzyjać nowe zasady systemu finansowego, o czym już wspominałem. Wartość produkcji terenowej wynosiła prawie 20 mld zł. Wiele wytwórni terenowych zarządzanych jest przez rady narodowe, w trybie zarządu przymusowego, opartego na ustawodawstwie przedwojennym. Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy, który przewiduje przejście tych przedsiębiorstw na własność państwa i znosi na przyszłość stare ustawodawstwo

3. Handel i gastronomia. Cały handel detaliczny z bardzo nielicznymi wyjątkami podporządkowany został radom narodowym. Obecnie dążeniem naszym jest zwiększenie samodzielności przedsiębiorstw handlowych i materialnego zainteresowania załóg ich wynikami ekonomicznymi, w sumie zaś wzrost inicjatywy przedsiębiorstw i załóg w kierunku należytej obsługi konsumenta, sprawnej dostawy towarów, walki z nadużyciami itp. Odpowiednie uchwały weszły już w życie.

W celu umożliwienia przejścia na nowy system udzielił mi Ministerstwo Handlu Wewnętrznego po raz ostatni dotacji w wysokości 300 mln zł na pokrycie wydatków związanych z przeniesieniem zasobów z produkcji znajdujących się w handlu w obecnym momencie.

Jest rzeczą jasną, że zasada samodzielności przedsiębiorstw wymaga, aby przedsiębiorstwo było rentowne. W ubiegłym okresie dokonywane były różne posunięcia m. in. wzrost płac w handlu, co obniżyło rentowność, a nawet spowodowało nierentowność niektórych branż. Dlatego dokonaliśmy reformy marż, na której potrzebę wskazywał również Sejm. Pociągnęło to za sobą oczywiście dość znaczne wydatki budżetowe.

Przedsiębiorstwa handlowe stanowią poważną pozycję w dochodach rad narodowych. Ponad miliard złotych wpłaca ze swego zysku przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie handlowe wszelkich typów pod tytułem podatku dochodowego — 539 mln zł. Sumy te jeszcze wzrosną pod wpływem wprowadzenia nowych marż. Są to poważne dochody, lecz zyskowność handlu ma dwa oblicza. Dochody budżetowe są tylko jednym z nich, drugim jest korzyść społeczna. Każdy rozumie, że korzyść jaką oddaje społeczeństwu handel uspołeczniony, jest wielką i że przewyższa on pod tym względem handel prywatny. Możemy sobie wyobrazić, co by się działo na rynku w okresie napięcia, gdybyśmy nie mieli w ręku tak potężnego instrumentu, jakim jest handel uspołeczniony. Jednakże tę korzyść społeczną obniżają te ognia handlu, które dopuszczają do nieusprawiedliwionych mank, nadużyć i spekulacji. W walce z tymi obawami podjęto już szereg kroków, jak wyryfka kadr i nasilenie prac organizacyjnych, a obecnie temu celowi mają służyć uchwały dotyczące reorganizacji pracy

przedsiębiorstw handlowych, metod finansowania i nadzoru nad przedsiębiorstwami.

Dlatego społeczeństwo słusznie zwraca się o pokonanie chorób, które nekają nasz handel, do organów władzy państwowej i setek tysięcy uczciwych i ofiarnych pracowników handlu. Rola rad narodowych i pobudzenie inicjatywy społecznej w tym względzie mają niezmierznie doniosłe znaczenie.

4. Gospodarka komunalna. Wydatki bieżące na gospodarkę komunalną wyniosły w r. 1958 2,1 miliarda zł (wzrost o 7,5%). Główne zwiększenie przypada na kapitalne remonty. Wydatki budżetowe na gospodarkę komunalną wiążą się nie tylko ze wzrostem świadczeń, ale także z faktem ich deficytowości. Dopłaty z budżetu państwa wyniosły ca 770 mln zł głównie do wody pitnej (176 mln zł rocznie) i komunikacji miejskiej (381 mln zł rocznie). Przedsiębiorstwa deficytowe mają oczywiście trudności ilekroć staje przed nimi konieczność zwiększenia usług.

Największe świadczenia ponosi jednak budżet tytułem dopłat do komornego, zwłaszcza domów ze starego budownictwa. Dopłata ta wyniosła 3,2 mld zł, w tym do gospodarki tych przedsiębiorstw państwowych 700 mln zł. Mimo tak wielkich sum nie zdołaliśmy dotychczas powstrzymać procesu dekapitalizacji czynszowych domów mieszkalnych. Równocześnie z roku na rok powiększają się potrzeby mieszkaniowe w związku z przyrostem naturalnym ludności i industrializacją kraju. Zaspokajanie tych potrzeb w warunkach gospodarki niemal beczynkowej obciąża budżet państwa. Nie stać nas w obecnym momencie na reformę czynszów. Nie oznacza to jednak, abyśmy nie mogli niczego w poszukiwaniu środków konserwacji domów zdziałać, jak o tym opinia publiczna była już informowana.

W szczególności rozwinęmy pomoc państwa dla budownictwa spółdzielczego zwłaszcza typu lokatorskiego oraz będziemy propagować i wspomagać budownictwo z funduszy budowlanych terenowych i fabrycznych, wokół których rozwinię się ruch oszczędności na rzecz budownictwa mieszkaniowego. Wkładom oszczędnościowym tego typu państwo zapewni szczególną ochronę. Wyrazem tej polityki jest zmiana struktury podziału środków państwowych, przeznaczonych na budownictwo mieszkaniowe. Przy wzroście nakładów udział budownictwa państwowego w stosunku do całości budownictwa mieszkaniowego spada w r. 1958 do 83,5% (wobec 92,6% w przewidywanym wykonaniu 1957 r.), natomiast udział budownictwa mieszkaniowego ludności prowadzonego przy pomocy kredytowej państwa wzrasta do 16,5% (7,4% w r. 1957).

5. Spółdzielczość pracy. Spółdzielczość pracy dokonała w r. 1957 dalszego postępu. W dziedzinie finansowej przeprowadziliśmy decentralizację, włącznie spółdzielnie z budżetami terenowymi. Dochody ze spółdzielczości pracy mają poważne znaczenie dla budżetów terenowych. Na produkcję, której wartość wyniosła w r. 1958 21 mld zł (wzrost o 8,7% w stosunku do wykonania r. 1957) oraz z innej działalności spółdzielczość osiągnęła akumulację w wysokości około 3,4 mld zł, z czego do budżetów terenowych wpłynęła tytułem podatków 1,8 mld zł (o 0,2 mld więcej niż w r. 1957), reszta zaś ulegnie podziałowi między fundusze spółdzielcze i członków. Podkreślając te wyniki, spółdzielcy nie zamykają jednak oczu na fakt, iż wiele branż spółdzielczych, w których powstaje poważna część nadwyżek, zakupuje surowce po niskich cenach państwowych, co ma poważny wpływ na ich wyniki. W procesie ogólnych

2 lutego wybierzemy nowe rady narodowe w głosowaniu: powszechnym, równym, bezpośrednim, tajnym!

STAN FINANSOWY PAŃSTWA

zmian gospodarczych nastąpią także zmiany i na tym odcinku, ponieważ obecne ceny surowców i półfabrykatów są nierealne i ciążą na przemyśle państwowym. Przewidując to spółdzielcy słusznie dążą do obniżenia kosztów. Z chwilą reformy cen zaopatrzeniowych będziemy się starali zreformować również system podatkowy względem spółdzielczości pracy i upodobnić go do tego, jaki obowiązuje rzemiosło.

6. Gospodarka nieuspołeczniiona. Realizując kierunek odbudowy i rozwoju rzemiosła, wprowadziliśmy szereg zmian podatkowych, umorzyliśmy stare, nieściągalne zaległości podatkowe i udziliśmy w ubiegłym roku rzemiosłu 287 mln zł kredytów bankowych. Przyczyną rzemiosła przysięgła ze źródeł centralnych, dano prawo dokonywania zakupów maszyn i narzędzi, dopuszczono do surowców importowanych. Pod wpływem tych posunięć ilość warsztatów wzrosła w ciągu roku prawie w dwójnasób i spodziewamy się, iż liczba ich przekroczy w r. 1958 — 160 tysięcy, a zatrudnienie 230 tysięcy osób. Wartość produkcji i usług rzemieślniczych ocenia się na kwotę 12 mld zł. Produkcja ta posiada istotne znaczenie dla rynku. Rozwój rzemiosła na terenie Ziemi Zachodnich, gdzie ulgi podatkowe stosuje się w szerszym rozmiarze, jest znacznie większy niż w pozostałych częściach kraju. W okresie od 30. IX. 1956 r. do 30. IX. 1957 r. liczba warsztatów na terenie województw: koszalińskiego, olsztyńskiego, opolskiego, szczecińskiego, wrocławskiego i zielonogórskiego wzrosła z 13 do 25 tys.

Wzrost warsztatów rzemieślniczych nie zawsze jednak wykazuje tendencję zgodną z interesem społecznym. Zbyt słabo jeszcze rozwija się działalność usługowa oraz produkcja artykułów codziennego użytku w oparciu o surowce lokalne, wtórne i odpadowe. Blizsza analiza wskazuje również na niedostateczny wzrost ilości warsztatów w zakresie zawodów deficytowych, które obejmują 39 pozycji (np. blacharstwo, dekarstwo, instrumentarstwo i inne). Dlatego podnieśliśmy kredyty państwowe na szkolenie uczniów rzemieślniczych w tych zawodach.

Uważamy, że obowiązujący system podatkowy zdał egzamin, nie możemy jednak nie widzieć pewnych faktów, o których zresztą informujemy przedstawicieli rzemiosła. Chodzi na przykład o fakt, iż zaledwie 3% podatników skorzystało w r. 1957 z ryczałtu kwotowego, który miał być formą podstawową. Zmuszeni będziemy poprawić ten stan rzeczy.

W r. 1957 nie tylko rzemiosło rozwinęło swoją działalność. Ilość prywatnych przedsiębiorstw handlowych wzrosła z 15.000 do 28.000, a ilość przedsiębiorstw przemysłowych z 5.000 do 10.000. Państwo przychylnie patrzy na rozwój drobnej wytwórczości prywatnej. Nie sprzeciwia się również prywatnym placówkom handlowym, jeżeli mają one charakter uzupełniający i

przyczyniają się do pobudzenia miejscowej produkcji rolnej, rzemieślniczej lub chałupniczej. Jednakże obserwacje ostatniego roku wskazują, iż obok placówek zdrowych społecznie i gospodarczo, powstają także placówki nie odpowiadające tym warunkom, a dążące do działalności nielegalnej lub spekulacyjnej. Dążąc do uporządkowania tych spraw, zmuszeni będziemy zweryfikować koncesjonowanie niektórych przedsiębiorstw prywatnych.

Nie trzeba dowodzić, że podstawowym obowiązkiem podatników jest należyte wywiązywanie się z obowiązków podatkowych. Dlatego przystąpiliśmy do energicznego ściągania zaległości podatkowych u opieszalszych podatników. W r. 1958 będziemy tę politykę konsekwentnie stosować nadal. Równocześnie uporządkujemy zaległości w podatku od wzbogacenia wojennego, zamieniając je w granicach słuszności na dług cywilny i hipotekując na nieruchomościach.

Już w końcu 1956 r. gdy budowaliśmy zrybny nowy system podatkowy, liczyliśmy się z tym, że równocześnie z poparciem udzielanym zdrowej części inicjatywy prywatnej, zajdzie potrzeba zagrozenia drogi elementom szkodliwym, liczącym na bezkarność i osłabienie czujności władz państwowych. Dlatego wiosną r. 1957 skierowaliśmy inspektoraty kontrolno-rewizyjne na odcinek walki z przestępczością podatkową. Ochrona skarbową wykrywa tysiące przestępstw podatkowych, dewizowych i gospodarczych i tępi w coraz szerszym zakresie nadużycia na niekorzyść Skarbu Państwa. Działalność jej w r. 1958 wzmocnimy i podbudujemy z jednej strony w samych wydziałach finansowych, z drugiej zaś strony współpracą z aparatem rewidentów w resortach i centralnych zarządkach.

W roku bieżącym przewiduje się z podatków miejskich wpływy w wysokości 2,3 mld zł tj. o około 600 mln zł wyższe od wpływów roku ubiegłego.

7. Dwie informacje dodatkowe. Informacja pierwsza dotyczy funduszu interwencyjnego przeznaczanego na aktywizację małych miast i miasteczek. W r. 1957 przyznaliśmy radom narodowym z tego funduszu 200 mln zł. W r. 1958 przyznamy 330 mln zł w szczególności uprzywilejowaniem nadal ziem odzyskanych. W latach 1956 i 1957 ze środków tego funduszu zatrudniono 23 tys. osób, głównie kobiety.

Informacja druga dotyczy gier liczbowych. Wpływy z gier liczbowych w r. 1957 osiągnęły 791 mln zł. Dochody rad narodowych z tego tytułu zwracane ludności w formie budownictwa mieszkaniowego wyniosły 274 mln zł. Po początkowym okresie wielkiego ożywienia obecnie dochody z gier liczbowych ustabilizowały się. Polski Monopol Loteryjny objął kontrolę nad imprezami gier liczbowych w celu zabezpieczenia rzetelności i porządku.

IV. Rolnictwo

1. Przystępując do omówienia zagadnień rolnictwa, pragnę na wstępie przedstawić Wysockiej Izbie kilka cyfr charakteryzujących zmiany zachodzące w tym dziale gospodarstwa narodowego.

Dochody pieniężne wsi z tytułu pracy w rolnictwie i poza rolnictwem (bez PGR, leśnictwa itp.) liczone w cenach bieżących, wyniosły w r. 1956 46,8 mld zł, a w r. 1957 r. 55,5 mld zł, wzrosły więc o 8,7 mld zł (18,5%). Dochody łączne tzn. wraz ze spożyciem własnym wsi wzrosły jeszcze wyżej. Na wzrost wpłynęło z jednej strony podwyższenie cen skupu oraz obniżenie rozmiaru dostaw obowiązkowych, pod wpływem czego dochody wsi wzrosły o około 5,2 mld zł, z drugiej zaś strony wzrost produkcji towarowej i wywołany tym wzrost sprzedaży, pod wpływem czego dochody wsi wzrosły o 2,8 mld zł i przekroczyły przewidywania planu prawie w dwójnasób. Skupiliśmy więcej niż w r. 1956: zboża o 135 tys. ton, buraków o 942 tys. ton, mięsa o 140 tys. ton, mleka o 492 mln litrów. Wzrost masy towarowej dostar-

Jeśli ze wzrostu tego wyeliminować skutki zmian cen (3,8 mld zł), wzrost wynosi 17%. Zwiększyły się szczególnie remonty i inwestycje. Tutaj wzrost wyniósł 30,8%, podczas gdy w r. 1956 jedynie 8%. Widać więc wzrost zainteresowania i intensyfikacji produkcji rolniczej, jako wynik polityki rolnej Rządu. Przy tym kierunek zmienił się nieco, przechodząc bardziej na korzyść wydatków inwestycyjnych. Widać odbudowę się i umacnianie.

Udział wydatków produkcyjnych w całkowitych wydatkach wsi wzrósł z 17,8% do 24,5%. Jest to poważny postęp, jednak dokonany bez uszczuplenia udziału wydatków konsumpcyjnych, które stanowiły nadal ca 62% ogółu wydatków pieniężnych wsi. W r. 1957 wieś wydała na konsumpcję o ponad 5 mld zł więcej niż w r. 1956. Ten udział w popycie rynkowym byłby z pewnością niższy, gdyby nie niedostateczna wciąż jeszcze ilość materiałów budowlanych i dóbr inwestycyjnych. Stawia to przed przemysłem poważne zadania. Redukcja planu inwestycyjnego jakiej dokonaliśmy w czasie opracowania planu na r. 1958 kierowała się m. in. tymi właśnie względami. Dlatego liczymy, że w r. 1958 wydatki na konsumpcję wzrosną na wsi tylko o 1,6 mld zł, natomiast poważniej wzrosną wydatki na cele związane z podniesieniem produkcji rolnej (ca 2,8 mld zł).

W r. 1958 przewiduje się dalszy wzrost dochodów wsi (o 5,2 mld zł brutto) głównie pod wpływem wzrostu produkcji. Założenia wzrostu były szacowane z dużą oględnością. Niewątpliwie wieś przekroczy planowe założenia i da gospodarcę krajowej dodatkową produkcję, wnosząc tym samym swój wkład do dalszej poprawy sytuacji gospodarczej kraju. Wzrost zainteresowania produkcją rolną i jej intensyfikacją, a w ślad za tym podnoszenie się stopy życiowej chłopstwa pracującego, leży w głębokim interesie klasy robotniczej, jest warunkiem wzrostu stopy życiowej całego narodu i umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego. Rząd będzie także i na przyszłość czynił wszystko, aby popierać i wzmocniać rozwój gospodarczy rolnictwa. Na odcinku finansowym wyraża się to w kredytach bankowych, cenach i podatkach.

2. Stan zadłużenia wsi z tytułu kredytów bankowych wynosi około 3,5 miliarda zł. Dużej liczbie nowozałożonych gospodarstw Państwo pomogło w r. 1957 zaopatrzyć się w siłę pociągową, w bydło oraz niezbędny sprzęt i maszyny rolnicze. Poprawiona została i ulepszona organizacja aparatu bankowego obsługującego wieś. Coraz większą rolę odgrywają wiejskie kasy oszczędnościowo-pożyczkowe. Nowy statut stwarza szersze niż dotąd ramy ich samorządu i samodzielności gospodarczej. Powołano Związek Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych, jako centralę organizacyjną i rewizyjną kas. Obecnie czynnych jest około 1.300 kas spółdzielczych. Liczba członków kas wynosi ponad 1,1 mln i ma stałą tendencję wzrastającą. Na rok 1958 przewiduje się kredyty dla wsi w wysokości 3,2 mld zł tj. prawie o 22% więcej niż w r. 1957, z czego na cele inwestycyjne ponad 1,7 mld zł. Prócz tego przewidujemy wypłatę zaliczek kontraktacyjnych na sumę 2,6 mld zł. Zdajemy sobie sprawę, że mimo to nie będziemy w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb, jednakże w obecnej sytuacji nie stać nas na więcej. Konieczna jest szersza akumulacja samej wsi. Oblicza się, iż oszczędności chłopów w instytucjach oszczędnościowych nie przekraczają 250 milionów złotych, w tym w kasach spółdzielczych 100 mln zł. Tylko więc drobna suma pieniądza gotówkowego znajdującego się na wsi jest włączona do procesów

gospodarczych. Ludność wiejska, która z coraz większym zaufaniem odnosi się do polityki Rządu, powinna dać wyraz temu, składając pieniądze w kasach oszczędnościowych. Pomoże przez to i sobie samej i Państwu.

3. Polityka rozszerzania stosunków towarowych między mfaco- stem a wsią znajdująca wyraz w zmianach cen skupu, rozmiarach dostaw obowiązkowych, zmianach cen artykułów zaopatrzeniowych dla potrzeb rolnictwa, przyczynia się do bardziej prawidłowych relacji pomiędzy cenami artykułów rolnych i przemysłowych, dostarczanych dla wsi. Zmiany te pobudziły opłacalność produkcji rolniczej. Była to forma pomocy. Jednakże Państwo pomaga wsi także bądź to w formie placenia wyższych cen skupu za niektóre surowce pochodzenia rolniczego, niż by to wynikało z relacji cen, placonych w imporcie, (nawet przyjmując wysoko kurs walut) bądź też w postaci sprzedaży niektórych wyrobów lub usług po cenach niższych od kosztu własnego i w innych formach. Tak np. za wełnę owczą placimy cenę znacznie wyższą od ceny jaką placimy za wełnę z importu. Do wełny, lnu i konopi budżet Państwa dopłaca rocznie ponad 1 mld złotych. Do mleka dopłacamy konsumentom miejskim 1,5 mld zł. Obecnie podnieśliśmy ceny skupu wołowiny i cielęciny. Węgla sprzedajemy zarówno w mieście jak i na wsi po cenie nie pokrywającej kosztu wydobycia itd.

4. Podstawowa masa pracujących chłopów darzy Rząd i Państwo głębokim zaufaniem. Wykonują oni terminowo swoje obowiązki wobec Państwa, wywiązują się dobrze z podatków i dostaw obowiązkowych. Część jednak chłopów postępuje opieszale. Chciałbym kilka słów im poświęcić. W ostatnich trzech latach zmniejszono dostawy obowiązkowe o 40%. Wszyscy wiemy, że Państwo na razie z nich zrezygnować nie może. Pomimo to część dostawców nie wywiązuje się ze swych zobowiązań. Zaległości z tytułu dostaw obowiązkowych narosły do kwoty ca 2 mld zł, z czego połowa dotyczy roku 1957. W związku z tą sytuacją Sejm uchwalił ustawę umożliwiającą realizację zaległości w dostawach obowiązkowych zbóż, ziemniaków i zwierząt rzeźnych w zamienniku pieniężnym. Nie oznacza to oczywiście, że teraz można oddawać np. albo mięso, albo pieniądze. Ekwivalent pieniężny jest traktowany egzekucyjnie i dlatego jest wyższy o 20% od wartości niedanego towaru. Państwo musi domagać się od ludności wiejskiej absolutnej dyscypliny w dostawach obowiązkowych, dopóki one istnieją.

Rok 1957 stanowił dalszy etap w pracach nad przystosowaniem podatku gruntowego do zdolności płatniczej gospodarstw chłopskich. Zgodnie z wytycznymi programu rolnego obniżaliśmy stawki podatku i przeklasyfikowaliśmy grunta. Krajowa kwota wymiaru nie uległa wprawdzie zmianie jednak dlatego tylko, że równocześnie nastąpił wzrost obszaru gruntu gospodarstw chłopskich, spowodowany rozwiązaniem się poważnej ilości spółdzielni produkcyjnych, które przestały płacić podatki jako spółdzielnie. Kwota podatku rozłożyła się więc na większą powierzchnię gruntów. Zmniejszenie obciążenia podatkowego obrazuje fakt, iż w przeliczeniu na jeden hektar opodatkowanie zmalało z 315 zł w r. 1956 do 293 zł w r. 1957. Spadek obciążeń podatkowych wsi jest relatywnie jeszcze wyższy, jeśli uwzględnimy wzrost dochodów wsi. W tych warunkach nastąpiła poprawa ściągalności. Plan wpływów z podatku gruntowego na 1957 r. (w wysokości 3,5 mld zł) został

po raz pierwszy od wielu lat dzięki lepszej ściągalności przekroczony (o około 350 mln zł). Nie oznacza to jednakże, że spłata podatku przebiega całkowicie zadowalająco. Także i w ubiegłym roku wielu podatników nie wywiązało się z podatku gruntowego. Są podatnicy, którzy uważają, że pobór zaległości podatkowych jest niesłuszny, gdyż pochodzą one z wymiarów niesprawiedliwych, a przy tym zbyt dawnych, aby nie liczyć się z ich przedawnieniem. Prawdą jest, że narastanie zaległości podatkowych datuje się od r. 1950 i było w dużym stopniu wynikiem wymiarów opartych o nieprawidłowo dokonaną społeczną klasyfikację gruntów, a także błędów organizacyjnych i politycznych. Jednakże w r. 1955 zawiesiliśmy te zaległości na sumę zł 2,3 mld i nie pobieramy ich.

Aktualna kwota zaległości podatku gruntowego nie pochodzi więc z tych lat. Są to zaległości z ostatnich lat. Przejrzelśmy je. Poważna kwota dotyczy gospodarstw posperujących, które lekceważyły po prostu swe obowiązki, mimo iż podatek jest coraz łatwiejszy do zapłacenia.

Poważne są także inne zaległości, np. na rzecz Państwowego Funduszu Ziemi, nieopłaconych składek od ubezpieczeń rzeczowych, opłat elektryfikacyjnych itp. W bieżącej sytuacji kraju każdy chłop winien poczuwać się do jak najbardziej sumiennego wywiązywania się z obowiązków wobec państwa. Na rok 1958 zaplanowaliśmy wpływy z podatku gruntowego w wysokości 4,1 mld zł. Nie oznacza to podniesienia wymiaru. Sumę tę chcemy osiągnąć przez dalszą poprawę ściągalności oraz przez lepszy pobór zaległości.

Dając o tego, by wieś otrzymała realne odszkodowanie w wypadku strat losowych, podnieśliśmy poziom ubezpieczeń. PZU wypłaca obecnie za szkody budynkowe ok. 80% wartości szkody. Wynikająca stąd zmiana składek przyspiesza więc odbudowę spalonych budynków. Podwyższamy także sumy ubezpieczenia w imieniu ruchomym, natomiast „poziom” ubezpieczenia zwierząt będzie jeszcze niższy.

5. Chciałbym jeszcze nieco uważyć poświęcić sprawom rolnictwa uspołecznionego. Podjęliśmy dalsze reformy w państwowych gospodarstwach rolnych. Głównym ich kierunkiem jest usamodzielnienie gospodarstw. Większe jest zainteresowanie załóg, ich dbałość o gospodarstwo. Wniosły one w bieżącym roku o wiele większy wkład w sprawne dokonanie sprzętu, zwłaszcza okopowych. Likwidacja deficytowości PGR wymaga jednak dalszego doskonalenia ich organizacji, doboru kadr specjalistów, stabilizacji i związania z gospodarstwem kierowników go-

spodarstw, a także zainteresowania załóg udziałem w zysku.

POM zostały przekształcone na samowystarczalne przedsiębiorstwa. Podporządkowano je radom narodowym. Postawiono przed nimi zadanie zlikwidowania deficytu.

W wyniku realizacji wytycznych programu rolnego obserwuje się wzmoczoną aktywność ludności wiejskiej w tworzeniu samorządnych organizacji społeczno-zawodowych i gospodarczych w formie kółek rolniczych, zespołów budowlanych, maszynowych, spółek wodnych, zrzeszeń plantatorów, hodowców itp. Istnieje obecnie około 11.000 kółek rolniczych. Budżet przewiduje dotację dla Kółek w wysokości 139 mln zł. Reaktywaliśmy spółdzielnie ogrodniczo-warzywnicze i mleczarskie. Po wstrząsie organizacyjno-politycznym, jaki przeżywały rolnicze spółdzielnie produkcyjne, nastąpiło okrzepnięcie. Związują się nowe na zdrowych podstawach. Prawie wszystkie spółdzielnie wprowadzają wiele zasadniczych zmian w systemie gospodarowania zespołowego, podziału dochodów i organizacji pracy. Pozytywnym objawem w spółdzielniach jest znaczny wzrost dyscypliny pracy. Nowym zjawiskiem jest podnoszenie udziałów pieniężnych członków. O objawach lepszej gospodarki świadczy także fakt ogólnego korzystania z kredytów bankowych i większe angażowanie środków własnych.

Zapewniając warunki rozwoju całego rolnictwa, popierać będziemy i udzielać szczególnej opieki i pomocy kredytowej wszelkim na zdrowych zasadach zorganizowanym spółdzielniom produkcyjnym oraz popierać każdą inicjatywę chłopską, zmierzającą poprzez zespołowe formy pracy do podnoszenia organizacji produkcji rolnej na wyższy poziom.

6. Środki finansowe przewidziane dla rolnictwa i leśnictwa — razem wzięwszy (bez przemysłu drzewnego), wynoszą 16,2 mld zł. Z tej sumy przypada na finansowanie z budżetu 11,8 mld zł. Przeznacza się je na finansowanie państwowych gospodarstw rolnych, melioracji wodnych, mechanizacji, elektryfikacji wsi, urządzeń rolnych i innych zadań związanych z rozwijaniem produkcji rolnej. Poważna część wydatków (3,2 mld zł) objęta jest budżetami terenowymi. Na finansowanie PGR przewiduje się 6,6 mld zł, w tym 3,8 mld zł na pokrycie strat i 3 mld zł na inwestycje. Jak widać planowane straty są mniejsze niż w roku ubiegłym, stanowią one jednak jeszcze poważny problem. Wydatki na POM spadną z 1,1 mld zł w r. 1957 do około 0,4 mld zł w r. 1958, przy czym kredyty budżetowe przeznaczone są głównie na inwestycje (316 mln zł).

Przejdę do wydatków socjalnych.

V. Wydatki na cele socjalne i kulturalne

1. Przedłożony Wysockiej Izbie projekt budżetu przewiduje na cele socjalne i kulturalne prawie 45 miliardów złotych. Kwota powyższa obejmuje oprócz podstawowych urządzeń także dopłaty do przedsiębiorstw. Jest to kwota niemal o 5 miliardów zł wyższa od kwoty założonej w budżecie państwa na rok 1957 i o przeszło 3 miliardy zł wyższa od wykonania

tego budżetu (z uwzględnieniem ubezpieczeń społecznych). Oznacza to wzrost o prawie 8%, a po wyeliminowaniu wydatków na ubezpieczenia o 5,8% w stosunku do wykonania za rok 1957.

Wydatki na cele socjalne i kulturalne w stosunku do całości wydatków budżetu państwa stanowią 29%.

Suma 45 miliardów zł rozkłada się w sposób następujący:

Ubezpieczenia społeczne	— 17,6 mld zł (wzrost 10,1%)
Oświata i szkolnictwo zawodowe	— 10,6 „ „ (w tym oświata — wzrost 10,3%)
Zdrowie i kultura fizyczna	— 10,1 „ „ (wzrost 10,3%)
Nauka i szkolnictwo wyższe	— 2,8 „ „ (wzrost 0,3%)
Kultura i sztuka	— 1,6 „ „ (wzrost 7,9%)
Inne świadczenia socjalne	— 1,8 „ „

Jak widać najważniejszą część wydatków socjalnych i kulturalnych stanowią ubezpieczenia spo-

łeczne. One też pochłaniają połowę wspomnianego przeze mnie 5-miliardowego przyrostu liczonego od budżetu i to, mimo iż w projekcie budżetu na r. 1958 nie założono jeszcze regulacji rent. W tej sprawie — jak wspomniałem — Rząd występuje z projektami odroczenia. Wzrost ten wynika z podwyżki zasiłków rodzinnych i rent górniczych dokonanej w 1957 r., ze wzrostu wydatków na zasiłki rodzinne i chorobowe w związku z założonym na rok 1958 wzrostem

WYBIERZEM Y najlepszych obywateli do nowych rad narodowych!

STAN FINANSOWY PAŃSTWA

zatrudnienia oraz ze znacznego przyrostu ilości rent przyznawanych na podstawie dekretu o zapatrzeniu emerytalnym. Uwagę zwracają zaskórki chorobowe, które wzrastają szybko z roku na rok, a za którymi kryje się nieuzasadnione często opuszczanie pracy i skutki nadużywania alkoholu. Często się słyszy, że budżet państwa nie ponosi w istocie wydatków na ubezpieczenia, a przeciwnie wpływy z tytułu składek ubezpieczeniowych nie tylko pokrywają wydatki, lecz nadto dają dochody budżetowe. Jest to pozór polegający na tym, że do wydatków na ubezpieczenia nie zalicza się wydatków związanych z opieką lekarską, które mieszczą się w dziale dotyczącym zdrowia.

Jeżeli pominiemy ubezpieczenia społeczne, to stwierdzimy, jak to podkreśliłem na wstępie, że głównie wzrastają wydatki na ochronę zdrowia (o ca 1,3 mld w stosunku do budżetu r. 1957) i na oświatę publiczną (o ca 900 mln zł w stosunku do sum założonych w budżecie roku 1957), maleją natomiast wydatki na szkolnictwo zawodowe. Ten kierunek wydatkowania tłumaczy się wzrostem ilości młodzieży szkolnej, rozszerzeniem zasięgu opieki lekarskiej i wzrostem funduszu plac, związanym ze wzrostem zatrudnienia w usługach społecznych i dokonaniem podwyżkami plac, z drugiej strony zmniejszeniem się ilości kursów zawodowych. Jest to więc kierunek sprowadzający się do wydatkowania w granicach absolutnie niezbędnych, podyktowany możliwościami, ale nie dający zaspokojenia wielu uzasadnionych potrzeb. Pragnę zaspokoić maksymalną ilość potrzeb, zmuszeni byliśmy starannie przejrzyć preliminarze poszczególnych rodzajów urządzeń społecznych i kulturalnych, przeprowadzić oszczędności w tych działach, w których to było niezbędne, z uwzględnieniem głosów opinii publicznej. Oprócz przesunięć zwiększono także niektóre pozycje dochodowe. Uzyskane efekty nie dały — rzecz jasna — pokrycia wszystkich najdotkliwiej odczuwanych potrzeb, daly jednak pewne możliwości dodatkowego załatwiania najpilniejszych zadań.

A oto garść informacji z omawianego zakresu spraw.

2. Wydatki na oświatę i szkolnictwo zawodowe zaplanowane zostały w kwocie 10,6 mld (wzrost o 21,75 mld tj. 7,7%). Stanowią one 39,3% wydatków na cele społeczne i kulturalne (bez ubezpieczeń). Z tej kwoty 1,4 mld przeznaczają się na cele inwestycyjne, głównie na budownictwo szkolne. W roku 1958 liczba uczniów w szkołach podstawowych wzrosła o 313 tys., a w szkołach zawodowych o 95 tys. Nastąpił dalszy rozwój przyzakładowych szkół zawodowych dla młodzieży pracującej. W nowootwartych szkołach gospodarczych będzie pobierało naukę 6.500 uczniów. Poza tym szkolnictwo zawodowe przygotowuje do pracy produkcyjnej około 12 tys. osób zwolnionych z administracji. Znaczący wzrost liczby uczniów w szkołach zawodowych i w szkołach średnich ogólnokształcących umożliwił coraz większą ilość absolwentów szkół podstawowych dalszą naukę w szkołach średnich. Toteż stopniowo wzrasta procent absolwentów szkół podstawowych, którzy kontynuują naukę w szkołach średnich, a mianowicie z 76,4% w roku 1956, 78,7% w roku 1957 i 80,2% w roku 1958. Należy zwrócić

jednak uwagę na niepokojące zjawisko, że znaczna część młodzieży zarówno w szkołach podstawowych, jak średnich, nie kończy rozpoczętej nauki. Chociaż sytuacja finansowa jest niełatwa, przedłużaliśmy czas trwania nauki w szkołach zawodowych dla dobra młodzieży i jej kwalifikacji.

Mimo wysiłku finansowego, o jakim wspominałem, nie możemy zapewnić wielkiej poprawy w oświacie. Za wzrostem zadań szkolnictwa nie nadają też przyrost kadry nauczycielskiej ani budownictwo szkolne. Rząd z wielką uwagą przestudiował wyniki obrad Krajowego Zjazdu Oświatowego, odbytego wiosną 1957 r. oraz uchwały VI Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Niektóre postulaty dotyczące polepszenia warunków organizacyjnych i materialnych pracy szkoły zostaną zrealizowane w ramach kredytów przewidzianych na 1958 r. W latach następnych potrzebny będzie zwiększony wysiłek ze strony państwa i całego społeczeństwa, aby sukcesywnie poprawić warunki pracy szkoły i nauczyciela i ułatwić mu wykonanie zadań. Potrzebna jest nadal pomoc społeczeństwa, przede wszystkim samych rodziców, dzięki wysiłkowi których wiele szkół zostało wyposażonych w dodatkowe pomoce szkolne w ubiegłym okresie. Na popieranie czynów społecznych w zakresie budownictwa szkolnego budżet przeznaczal 58,1 mln zł.

3. Wydatki na ochronę zdrowia i rozwój kultury fizycznej wyniosły 10,1 mld zł, stanowiąc 37,6% wydatków na cele społeczne i kulturalne (bez ubezpieczeń) i wzrastając w stosunku do wykonania za rok 1957 o 10,4%. Jednym z podstawowych źródeł przyrostu majątku służby zdrowia będzie nadal rewidynkacja obiektów.

Nastąpi zwiększenie ilości łóżek w szpitalach o ca 7.300 i poprawienie wskaźnika ilości łóżek na 10.000 mieszkańców z 43,4 na 45,2. Mimo to wciąż jeszcze będziemy należeć do krajów najsłabiej wyposażonych w łóżka szpitalne. Utrzymują się też nadal dysproporcje między województwami pod względem ilości łóżek w stosunku do ilości mieszkańców.

Na bezpłatne leki w szpitalach i na dopłatę do leków dla ubezpieczonych budżet wyda poważną sumę około 2 mld zł. Wydatki te z roku na rok rosną bardzo szybko. Jest to najdotkliwiejszym dowodem naszego postępu na odcinku ochrony zdrowia. Kredyty na leki będą i nadal wzrastały w miarę wzrostu ich produkcji i możliwości importu. Konieczna jest jednak gospodarność jak wszędzie tak i na tym odcinku. Mówię o tym dlatego, ponieważ napotykamy się często na objawy marnotrawstwa i nadużywania opieki lekarskiej.

Podstawowy personel służby zdrowia wzrosł o przeszło 6.200 osób. Uruchomione będą 194 nowe ośrodki zdrowia. Pozostały personel służby zdrowia poza lekarzami i pielęgniarkami wzrosł o 15,8 tys. osób. Pokryje to zapotrzebowanie związane ze wzrostem ilości łóżek i pozwoli na pewną poprawę opieki nad chorymi.

Mimo znacznego wzrostu wydatków na potrzeby zdrowia, brak na razie środków na dalsze podwyższenie norm szpitalnych, rozbudowę sanatoriów uzdrowiskowych i domów Funduszu Wczasów Pracowniczych, a nawet często na taką konserwację i kapitalne remonty obiektów służby zdrowia, jakich by one wymagały.

W celu bardziej sprawiedliwego

rozłożenia na obywateli kosztów pomocy leczniczej, postanowiono podnieść opłaty pobierane od niektórych kategorii osób nieubezpieczonych za pobyt w szpitalach i za korzystanie z pomocy ambulatoryjnej do wysokości rzeczywistych kosztów.

4. Na naukę i szkolnictwo wyższe przewiduje się łączną kwotę 2,8 mld, w tym dla placówek naukowych PAN i pozostałych placówek naukowych — 646 mln (bez instytutów podległych resortom przemysłowym). Na podkreślenie zasługuje poważny wzrost wydatków na badania i prace naukowe. W szkołach wyższych zwiększony będzie stan zatrudnienia, jak również wzrosną wydatki rzeczowe. Zwiększy się liczba miejsc w domach akademickich o przeszło 2.000, a całość wydatków na pomoc dla studentów szkół wyższych wyrazi się kwotą przeszło 0,5 mld zł. Rząd świadom

jest, że sytuacja materialna części studentów jest niełatwa. Przyjście z pomocą na tym czy innych odcinkach mogłoby ułatwić dalsze społecznie słuszne oszczędności. Np. gdy chodzi o instytuty resortowe, których wydatkami interesowała się Sejmowa Komisja Nauki i Oświaty oraz Komisja Rządowa pod przewodnictwem Obywatela Ministra Szkół Wyższych. Jest więcej podobnych wniosków. Realizacja ich jest naszym obowiązkiem.

5. Wydatki w dziale kultury i sztuki wyniosły 1,6 mld zł i wzrastają o 7,9%. Wzrost obejmuje głównie dwie grupy zadań: zabytki i rozbudowę teatrów. Frągnę poinformować Wysoki Sejm, że pogłębianie się deficytów teatrów, oper i filharmonii oraz wydawnictw zostało w zasadzie zahamowane. Zahamowany został również występujący w ubiegłych latach zbyt wielki wzrost remanentów w księgarstwie.

VI. Administracja

1. Kontynuując pracę zapoczątkowaną w ubiegłym okresie, stopniowo likwidujemy przerosty zatrudnienia i wprowadzamy zmiany w strukturze aparatu zarządzania. Uzyskane tą drogą w r. 1957 oszczędności wyrażają się kwotą 300 mln, co w skali całego roku daje 450 mln.

Jednakże jeśli chodzi o sprawy administracji publicznej, nie tyle efekt pieniężny świadczy o postępie, ile redukcja świadczy o postępie. Administracja nasza bowiem jest nadmiernie rozbudowana, a razem z tym nadmiernie uposażona.

Redukcja etatów w aparacie centralnym założona w ustawie budżetowej na rok 1957 została w całości wykonana. Była to największa redukcja etatów w okresie 12-letnim. Rząd przyszedł z pomocą pracownikom zwalnianym z administracji, przeszkalając ich do nowych zawodów i uruchamiając pewne sumy kredytów bankowych na założenie warsztatów pracy. Redukcja zatrudnienia dała nie tylko oszczędności, wyzwoliła także pewną ilość lokali na cele mieszkalne. Tak np. w Warszawie zwolniono około 6.800 izb, z czego oddano na cele mieszkalne około 5.000 izb, przekazując resztę na pomieszczenia szpitali, ośrodków zdrowia, szkoły itp. Pokażne wyniki zostały osiągnięte także poza Warszawą. Nadwyżki mebli zostaną przekazane do sprzedaży na rynek. Podjęto akcję oczyszczania biur i urzędów z nadmiaru różnych przedmiotów, jakie nagromadziły się w nich przez lat 12. Zredukowano poważnie etaty samochodowe.

2. Przedstawiany Wysokiej Izbie budżet przewiduje 210 tysięcy etatów w administracji państwowej i 5,7 mld wydatków osobowych i rzeczowych na jej utrzymanie. Obejmuje on już redukcję 21 tys. etatów. Rząd jednak zamierza przeprowadzić w roku 1958 dodatkową redukcję 10 tys. etatów i łącznie sprowadzić ilość etatów w administracji do 200 tys. Dla porównania pragnę dodać, że administracja publiczna przed wojną obejmująca administrację państwową i samorządową liczyła około 134 tys. etatów, a wraz z soltyśami około 174 tysięcy. Mały Rocznik Statystyczny z 1938 r. podaje 215 tysięcy pracowników umysłowych, która to liczba obejmuje również pracowników płatnych z kredytów rzeczowych, administrację sądową, pracowników monopolowych oraz pra-

cowników samorządu gospodarczego, zawodowego itd. zrzeszonych w związkach zawodowych pracowników państwowych i samorządowych. To porównanie jest więc bardzo względne, tym bardziej, iż zmienił się gruntownie charakter naszej administracji i zakres jej działania. Można jednak powiedzieć z równą słusznością, że podana przeze mnie cyfra etatów jest zbliżona do przedwojennej i że kryje ona w sobie jeszcze pewne możliwości redukcyjne.

3. Przedstawiony przebieg likwidacji przerostów i jej wyniki mają charakter etapowy. Przeszliśmy dopiero etap wstępny. Cechował się on likwidacją prostych przerostów i dotyczył głównie aparatu centralnego. Na drugim etapie położony zostanie większy nacisk na aparat terenowy. Ponieważ zaś przesunięto nań sporo nowych zadań w wyniku postępującej decentralizacji, redukcja musi być połączona z reorganizacją. Zależy ona w poważnym stopniu od rozwiązania trzech następujących zagadnień. Pierwszym z nich jest sprawa podwójnego podporządkowania. Zasady podwójnego podporządkowania nie rozumiemy, jako zasady podwójnego kierownictwa. Takie rozumienie nie działałoby wzmacniająco ani na władzę centralną, ani terenową. Rady Narodowe są przede wszystkim organem władzy i jako takie sprawują kontrolę społeczną nad administracją państwową, zaś stopień bezpośredniego zarządzania przez nie administracją powinien zależeć od tego, o jaki typ administracji chodzi, a w szczególności, czy chodzi o administrację warunkującą siłę władzy centralnej czy terenowej.

W praktyce widzieliśmy, że organa administracji centralnej stosowały często nadmierną i drobiazgową ingerencję w codzienne sprawy prezydentów rad, co ograniczało i hamowało inicjatywę terenu, a przede wszystkim rad nie zawsze liczyły się z dyrektywami i poleceniami resortów. Dlatego na przyszłość zakresy podporządkowania wymagają wyraźnego określenia. Z chwilą gdy tego dokonamy, szybciej nastąpi dalsza decentralizacja uprawnień na rzecz rad narodowych połączona z dalszą kompresją aparatu centralnego, ale z jednoczesnym wzmocnieniem jego funkcji w terenie. Tym samym można będzie zerwać ze schematycznym podziałem komórek organizacyjnych

aparatu terenowego, łączyć je i komprimować.

Drugim jest sprawa istoty decentralizacji. Za decentralizacją oznacza decentralizację funkcji władzy, a więc przejęcie nadzoru, kontroli politycznej i gospodarczej — to jest bezsporne. Natomiast korekty wymaga kąt patrzenia na zakres ingerencji aparatu rad w działalność przedsiębiorstw terenowych. Nadmierna ingerencja prowadzi do nadmiernej rozbudowy w terenie aparatu zarządzania gospodarką narodową z jednej strony, z drugiej zaś do osłabienia samodzielności przedsiębiorstw. Zarazem hamuje proces decentralizacji, gdyż daje podstawę do obaw o brak kwalifikacji kadr technicznych w administracji terenowej.

Trzecim jest określenie funkcji i roli resortu gospodarczego i centralnego zarządu. Podstawową cechą resortów gospodarczych jest wciąż jeszcze wykonywanie funkcji operatywnego zarządzania. Prowadzi to do przerostów wewnątrz ministerstw oraz odwraca ich uwagę od spraw polityki gospodarczej. Będziemy dążyć do przekształcenia resortów w organy planowego kierownictwa i polityki gospodarczej i do wydzielenia z nich funkcji operatywnego zarządzania przedsiębiorstwami. Łączy się to z nowymi koncepcjami dotyczącymi centralnych zarządów, organizacją przedsiębiorstw i wzrostem ich samodzielności.

Przygotowując się do dalszych kompresji, liczymy się z tym, że likwidacja przerostów nie może się oprzeć jedynie o zmiany organizacyjne. Musi ona być połączona ze wzrostem kwalifikacji aparatu. Chociaż jest to proces dłuższy, przystąpić musimy doń bez niepotrzebnej zwłoki. Poważną przeszkodą w tej dziedzinie jest niski poziom plac w administracji publicznej. Przypomnę dane z tego zakresu. Średnia plac w urzędach sześciu wojewódzkich wynosi niecałe 17 tys. zł rocznie (miesięcznie 1.413 zł), a w całym aparacie rad niecałe 12 tys. zł rocznie. Plac na najwyższych stanowiskach w województwie kształtują się po potrąceniu podatku od wynagrodzeń następująco: Kierownik Zarządu 2.472 — 3.156

(ponadto fundusz nagród wynoszący 5 — 8 proc. funduszu plac). Kierownik Wydziału 1.120 — 2.303 zł, Oddziału 1.013 — 1.880 zł, a Referatu 930 — 1.562 zł. W powiecie średnia plac miesięczna wynosi na podobnych stanowiskach od 891 do 1.562 zł. Plac na niższych stanowiskach są jeszcze niższe. Przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej otrzymuje od 680 — 863 zł miesięcznie, wojewódzkiej 3.180 — 3.840 (plus mieszkanie ze światłem i opałem). Przy redukcjach 1958 r. zamierzamy nie zabierać prezydentom rad narodowych zwalnianego się funduszu plac, ale pozostawić go na podwyżki plac dla personelu pozostałego. Ułatwiłoby to równocześnie przesunięcie kadr kwalifikowanych ze szczebli wyższych do niższych. Poważną przeszkodą są także przepisy pragmatyczne. Zlikwidowanie w praktyce pragmatyk służbowych i prawie powszechne przejście na stosunek kontraktowy z pracownikami państwowymi osłabiło dyscyplinę urzędniczą i poczuć stabilizacji zawodowej kadr pracowników.

Realizacja programu powinna spowodować poważne zmiany w rozmiarach i budowie aparatu administracyjnego oraz poziomie jego pracy i kosztach.

4. Kilka słów chciałbym poświęcić sprawie sądownictwa. Konieczność wzmocnienia ochrony obywateli, a także walki z nadużyciami skłoniła nas do zwiększenia ilości etatów w aparacie wymiaru sprawiedliwości o przeszło 2 tys., w tym 400 etatów sędziowskich. Poprawiliśmy też plac sędziów i prokuratorów.

Często słyszy się głosy, że walka z przestępczością nie jest dostateczna, ponieważ liczba pracowników aparatu wymiaru sprawiedliwości jest mniejsza niż przed wojną. W związku z tym pragnę poinformować, że przed wojną było ogółem 3.596 sędziów i prokuratorów. Obecny stan wynosi 6.192. Problem usprawnienia wymiaru sprawiedliwości w dużym stopniu zależy od podniesienia kwalifikacji pomocniczego personelu sądowego, gdzie sytuacja jest podobna jak w całej administracji.

VII. Zakończenie

Wysoki Sejmie!

Moja analiza ma się ku końcowi. Zebrałszy myśli poprzednio wyrażone, chciałbym w kilku zdaniach wypowiedzieć najbardziej istotny sens budżetu, a tym samym nadchodzącego okresu gospodarczego.

Będziemy rozporządzać skromnymi możliwościami finansowymi. Po okresie stabilizacji, jaką osiągnęła gospodarka narodowa w 1957 r. przechodzi ona obecnie do zadań związanych ze wzrostem eksportu, który jest warunkiem równowagi bilansu płatniczego i zmniejszenia stanu zadłużenia w krótkoterminowych kredytach zagranicznych. Jednocześnie stawiamy przed nią zadanie podniesienia zapasów towarowych w handlu wewnętrznym, co jest z kolei warunkiem umocnienia równowagi rynkowej wewnątrz kraju. Razem wzięwszy są to zadania daleko idące i zarazem ograniczające możliwości finansowe gospodarki narodowej w dziedzinie świadczeń pieniężnych na inne cele.

Oto dlaczego budżet nasz charakteryzuje się skromnością i oszczędnością. Nie wszystkie zadania społeczne udało się w nim rozwiązać. Rozwiązano jednak podstawowe.

Nie mam wątpliwości, iż kierunek przyjęty w budżecie, którego dążeniem jest utrwalenie stabilizacji finansowej wewnątrz kraju i umocnienie walutowe w świecie, znajduje pełne zrozumienie i poparcie Wysokiej Izby. Realizacja tego kierunku jest bowiem absolutnie niezbędna dla utrwalenia uzyskanego przez masę pracującą poziomu plac realnych, dla dalszego pogłębiania zaufania do naszego pieniądza i linii gospodarczej Rady i dla dalszych reform gospodarczych wiążących się z pobytem i wzrostem inicjatywy społecznej. Jest to zarazem kierunek na opieranie wzrostu poziomu życiowego kraju, o nasze własne wewnętrzne siły. Tylko w ten sposób zdobyta porcja gospodarcza może być trwała i pewna.

Jest jednak sześć warunków, od których zdobycie jej zależy: wzrost produkcji i wydajności pracy, dyscyplina finansowa w przedsiębiorstwach, dyscyplina dostaw rolnych, dyscyplina w wydatkach publicznych, dyscyplina podatkowa oraz walka z nadużyciami i marnotrawstwem.

Samodzielne, gospodarne rady narodowe pomocą w poprawie bytu ludzi pracy!

Pojawienie się na polskiej literaturze E. Taylora „Historia rozwoju ekonomiki” to jest niewątpliwie istotnym wydarzeniem w życiu naukowym. Decyduje o tym zarówno pozycja jaką autor zajmuje w polskiej nauce ekonomicznej, jak też fakt, że jest to pierwsze jego wystąpienie na polskim rynku literatury. Recenzowana praca — jak wskazuje autor — ma służyć przede wszystkim jako podręcznik. Z tego też punktu widzenia jest to praca o niewątpliwych, istotnych walorach. Głęboka erudycja pozwoliła autorowi ująć niesłychanie bogaty materiał w formie, powszechnie wiadomo, że prawdziwa trudność we wszelkich opracowaniach z zakresu historii myśli ekonomicznej polega głównie na przedstawieniu w sposób zwięzły materiału gruntownie przetrzebianego myślowo i w wysokim stopniu uogólnionego. Praca prof. Taylora w wysokim stopniu łączy obie te zalety.

Do znanej nam polskiej literatury przedmiotu praca prof. Taylora wnosi niewątpliwie szereg nowych momentów. Za szczególnie cenne uważamy tu poświęcenie znacznej uwagi problemom metodologicznym w rozwoju nauki ekonomicznej. Na szczególnie interesujące rozwiązania w tym zakresie wskazujemy niżej.

PROBLEMY METODOLOGICZNE. MIEJSCE KONSEPCJI SOCJALISTYCZNYCH

W wielu jednak istotnych kwestiach, głównie zaś kwestiach natury metodologicznej ujęcia prof. Taylora stanowiącym punktem wyjścia polemiki. Wydaje się celowe skoncentrowanie uwagi na tych właśnie zagadnieniach spornych.

Sprawą zasadniczą jest — naszym zdaniem — zbyt jednostronny punkt widzenia autora na kształt problematyki rozwoju nauki ekonomicznej. Rozwój ten jest przedstawiany konsekwentnie w ten sposób, jak gdyby niemal bez wyjątków i zastrzeżeń prowadził on w prostą linię do ukształtowania się w latach 70-tych ubiegłego wieku kierunku subiektywnego i współczesnej ekonomii burżuazyjnej. Autor gubi z pola widzenia fakt dość powszechnie przyjęty i uznany w literaturze przedmiotu, że klasyczna ekonomia burżuazyjna (używamy tego terminu w takim znaczeniu, jak posługiwali się nim Marks) stanowiła punkt wyjścia dwu różnych i przeciwstawnych nurtów myślowych w nauce ekonomicznej — marksizmu i współczesnych koncepcji burżuazyjnych. Z tego względu można wyrazić wątpliwość, czy taki jednostronny, w istocie rzeczy bezkonfliktowy obraz, jaki spotykamy w książce prof. Taylora, w sposób ścisły odzwierciedla rzeczywisty proces rozwoju nauki ekonomicznej.

Z tego też względu nie wydaje nam się trafne wydzielenie w osobny, zapowiadany przez autora trzeci tom, całej problematyki związanej z literaturą socjalistyczną. Wszak zawiera ona dość bogatą treść połączoną, teoretyczną. Dla przykładu można tu obok Marksów wskazać np. na pisma socjalistów ricardianów, prace Lenina, R. Luxemburg, Kautskiego, Hilferdinga itd.

Warto przy tym zwrócić uwagę na fakt, że rozwój myśli socjalistycznej (dotyczy to w szczególności naukowego socjalizmu) był ściśle związany z przedstawianym w pierwszym tomie pracy prof. Taylora burżuazyjnym klasycyzmem. Wiążąc to z recenzowanej pracy zrywa sam układ materiału. Wydzielenie koncepcji socjalistycznej w osobny tom może także sugerować (przynajmniej tak się wydaje autorom recenzji), że koncepcje te stanowią całkowicie odrębny nurt w rozwoju nauki ekonomii, nurt nie powiązany ze współczesną nauką ekonomiczną, „swoisty”, „gorzki owoc” na drzewie poznania ekonomicznego.

Istotną trudność w pracach nad historią nauki ekonomicznej stanowią zazwyczaj metoda oceny czy też punkt widzenia, z jakiego dokonujemy ocen przedstawianych czytelnikowi teorii. Jest rzeczą wiadomą, że dość liczne niedawno publikowane prace przyjmowały za swego rodzaju system odniesienia teorię ekonomiczną Marksa. Uważano, że na tym polega istota metody marksistowskiej. Nie wydaje się to słuszne.

Nie można się jednak również zgodzić z metodą ocen zastosowaną w recenzowanej pracy. Autor widzi postęp w nauce tylko tam, gdzie dokonany został jakikolwiek krok w kierunku współczesnej ekonomii burżuazyjnej. Poszczególne teorie są zestawiane i — jeśli wolno użyć tego sformułowania — przymierzane głównie do kierunku subiektywnego w ekonomii. Takie ujęcie zagadnienia uważamy za jednostronne. Narusza ono zasadę historyczności oceny, zasadę, która powinna być przestrzegana przy badaniu rozwoju nauki. Ujęcie takie prowadzi nie tylko do wypaczenia ogólnego obrazu, ale powoduje również w niektórych punktach (o czym niżej) wypaczenie istotnej treści referowanych teorii.

TEORIA A EPOKA

Wśród trudności metodologicznych stojących przed historykami myśli ekonomicznej niemałe znaczenie ma ustalenie właściwego zakresu badań. Prof. Taylor stwierdza w przedmowie, iż zamierza skoncen-

tować się na problemach rozwoju teorii z pominięciem zagadnień doktrynalnych czy światopoglądowych. Próby takich ujęć problematyki historii myśli ekonomicznej miały już miejsce (np. Schumpeter). Sądzimy, że tak zarysowany kierunek badań mógłby dać w efekcie interesujące rezultaty. Praca prof. Taylora stanowi jednak przykład, jak niezmierznie trudno jest ten postulat zrealizować. W wielu bowiem punktach (np. Smith, Sismond, Mill) autor wbrew przyjętemu założeniu musiał zatrzymać się nad postulatowanymi programami polityko-gospo-

mina prof. Taylor). Nie jest więc raczej słuszne określenie teorii pieniądza Arystotelesa jako teorii nominalistycznej. Teoria ta — była wprawdzie w ten sposób jednostronnie interpretowana przez średnio-wiecznych nominalistów, ale nie jest to interpretacja trafna. U Arystotelesa w „Polityce” znajdujemy niedwuznaczne sformułowanie, wskazujące na to, że pieniądź jest sporządzany z materiału, który posiada wartość samą w sobie, a więc załączki tzw. metalicznej teorii pieniądza. Budzi uzasadnione wątpliwości „doszukiwanie się” analogii

między tą Arystotelesa, że należy tak odzywać niewolnika, aby ten mógł wydajnie pracować i teoria płaci Ricardo. Może także nasuwać niejasności operowanie pojęciem „starożytnego kapitalizmu”.

SPÓR O RICARDO

Nierównie bardziej interesująca jest dalsza część podręcznika, omawiająca koncepcje klasyczne (do których prof. Taylor wlicza całą tzw. przedmarkowską ekonomię wulgarną) oraz koncepcje tzw. starszej szkoły historycznej. Ujęcie interpretacyjne problemów rozwoju teorii ekonomicznej przez prof. Taylora niejednokrotnie pozwalało na wydobycie z nich nowe elementy niedostatecznie dostrzegane przez nasze dotychczasowe opracowania. Wiele takich trafnych ujęć występuje w uwagach o metodologii Smitha. Trafne jest tu podkreślenie długookresowego charakteru badań Smitha (a także Ricardo), owocne, jest wskazanie na sposób ujęcia problemu wolności gospodarczej (wolnej konkurencji) przez klasyków, nie tylko jako teoretycznego założenia metodologicznego, ale i jako światopoglądowego postulatu ustrojowego, co ograniczało skuteczność zastosowania usprawiedliwionej w pełni konstrukcji teoretycznej.

Jak się wydaje trafne jest, nie w pełni zresztą konsekwentnie przeprowadzone, odgraniczenie w teorii wartości Smitha problemu źródła wartości od problemu miernika wartości. Ujęcie takie, które marginalizowało wystąpiło także u prof. J. Robinson, czyli teorii Smitha więcej konsekwentna, pozwala skończyć z tradycyjnym doszukiwaniem się u niego „trzech wartości” (teorii wartości), a z drugiej strony pozwala lepiej zrozumieć wewnętrzne niekonsekwencje i sprzeczności jego teorii.

Uwagi powyższe sygnalizują tylko niektóre pozytywne strony podręcznika prof. Taylora. W istocie jest ich znacznie więcej: szereg ujęć przy interpretacji teorii Sismondiego, interesujący opis koncepcji „epi-gonów klasycyzmu” (przedmarkowskiej ekonomii wulgarnie) w Anglii, Ameryce, Francji, Włoszech i Niemczech, wskazujący na ich rolę w przygotowaniu przełomu subiektywnego lat 70-tych. Nie należy jednak straszyć pozytywnych, zgodnie z uwagami wpisanymi, pragnieniami się skoncentrować. Chcemy, przeciwnie, wykazać, że ogólne założenia metodologiczne prof. Taylora prowadzą niejednokrotnie do wypaczenia rzeczywistego sensu referowanych poglądów. Wydaje się, że najbardziej typowym przykładem jest tu metoda oświetlenia teorii Ricardo.

Prof. Taylor ubolewa od razu na wstępie, że Ricardo nie uznawał tezy, że o wartości dobra decyduje rzadkość, ograniczając tę tezę jedynie do dóbr niepomnażalnych pracą. Następnie prof. Taylor referuje teorię wartości Ricardo, zaznacza jednak, że zdaniem tego ostatniego praca nie jest jedyną Przyczyną wartości. Brak odwołania się do konkretnych wypowiedzi Ricardo uniemożliwia ustosunkowanie się do tej tezy. (Prof. Taylor w swoim podręczniku niesłusznie nigdzie nie powołuje się na konkretne źródła. Wprawdzie istotnie podręcznik nie powinien być prześladowany cytatai, to jednak biorąc pod uwagę, że rozwój myśli ekonomicznej jest wykładany na wyższych latach, można byłoby pokazać studentowi formy operowania aparatem naukowym).

Niezrozumiały jest także wywód (s. 122), wskazujący, że zdaniem Ricardo płaca decyduje o wartości wymiennej dóbr, podczas gdy Ricardo pierwszą część pierwszego rozdziału „Zasad” poświęcił właśnie krytyce analogicznej tezy Smitha, upatrującego miernik wartości w ilości pracy, którą można za dane dobro otrzymać, którą to wielkość — jak wykazał Ricardo — można sprowadzić do płacy robotniczej.

W dalszych swych uwagach prof. Taylor zdaje o „odwołaniu się do teorii wartości w oparciu o pracę Ricardo” nie stosował do wyjaśnienia większość zjawisk rynkowych, ponieważ w oparciu o nią nie potrafił tych zjawisk wyjaśnić (wartości piodów rolnych, wartość pieniądza, wartość dóbr importowanych). Dowodzić to ma słabość i nieprzystawalność tej teorii wartości do wyjaśniania problemów gospodarczych.

Analiza powyższa jest analizą jednostronną. Rentę gruntową a więc i wartość piodów rolnych wy-

dukejnego i czasu potrzebnego na dostarczenie produktu na rynek, nie oznacza wcale odejścia od teorii wartości opartej o pracę, a dowodzi jedynie, że Ricardo starał się rozwiązać tu skomplikowany problem przekształcenia wartości w cenę produkcji. Problemu tego Ricardo nie potrafił rozwiązać do końca, ale jego poszukiwania niewątpliwie wskazywały drogę Marksowi. To że Ricardo nie odszedł do końca życia od teorii wartości opartej o pracę, wbrew szczęściom prof. Taylora, wskazują wyraźnie jego wypowiedzi w niezakończonych pracy „Wartości relatywna i absolutna”. (Ricardo pisze tam m. in.: „Nie znam

innego kryterium oceny, czy towar jest tani czy drogi poza nakładami pracy, dokonanymi w celu otrzymania tego towaru. Każdą rzecz otrzymuje się przez pracę — nie co ma wartość nie może być wytworzone bez pracy. Jest zupełnie pewne, że większa lub mniejsza ilość pracy ucieleśniona w towarach, może być jedną przyczyną zmiany ich wartości”. D. Ricardo, Works and Correspondence... Cambridge, 1951, t. IV, s. 397). Pracy tej niestety prof. Taylor nie uwzględnił przy analizie teorii wartości Ricardo. Wypowiedzi te świadczą

wyraźnie, że mamy tu do czynienia ze świadomym komplikowaniem problemu dla wyjaśnienia realnych procesów rzeczywiście. Rozumowanie to można jednak interpretować w duchu trzeciego tomu „Kapitału”. Sprowadzenie markowskiej teorii wartości wyłącznie do treści zawartych w pierwszym tomie, bardzo popularne w nauce burżuazyjnej, wygryza w istocie tę teorię i ułatwia polemikę z nią.

Wydaje się, że prowadzona z tą polemiką z teorią wartości Ricardo ma głębsze przyczyny. Polemika ta ma wykazać słabe strony teorii wartości opartej o pracę

i przez polemikę z Ricardo przygotować grunt dla polemiki z Marksem, którego Ricardo niewątpliwie był najwybitniejszym poprzednikiem. Dowodzi to jednak także, że teoria Ricardo nie należy jeszcze całkowicie do historii, skoro może ona pobudzać do tak ostrej, naruszającej obiektywizm referowania poglądów, polemiki.

Można się nie zgodzić także z szeregiem dalszych uwag interpretacyjnych dotyczących teorii Ricardo. Problematyczny jest zarzut, że brak jest teorii Ricardo związku z rzeczywistością (por. artykuł M. Blau-ga The empirical content of Ricardian economics, który dowodzi, że teoria Ricardo nie była teoretyczną abstrakcją, lecz opierała się na obserwacji współczesnych mu procesów gospodarczych i była poddana empirycznej weryfikacji w oparciu o ówczesne dane statystyczne. Journal of Political Economy, 1/1956, s. 42 i następną), dyskusyjna jest teza, że nie można mówić o obiektywnej wartości przedsiębiorstwa, ponieważ wartość ta jest zawsze jedynie skapitalizowanym dochodem, przypomina uciążliwe szukanie diamentów w całym krytyka tezy Ricardo o tendencji wyrównywania się stopy zysku. Szczegółowe ich referowanie i polemika z nimi nadmiernie by jednak rozbudowały recenzję, podczas gdy już wyżej sformułowana uwagi wystarczą do wysnuvia bardziej ogólnych wniosków. (Warto może zwrócić uwagę, że prof. Taylor o wiele mniej skrupulatnie wyszukuje wewnętrzne sprzeczności u ekonomistów tzw. wulgarnych. Np.

Dokończenie na str. 11

*) Edward Taylor: „Historia rozwoju ekonomiki” t. I, PWN, Poznań 1957, s. XII, 258.

*) Por. odpowiednie fragmenty „Polityki” w zbiorze wydawnym przez J. S. Lewińskiego: „Pieniądz, kredyt i ceny”, Warszawa 1932, s. 213. Por. również uwagi prof. Lewińskiego na s. 95-98.

REFORMA HANDLU WYMAGA ŚRODKÓW

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

grudnia 1957 r. wskaźnik przeciętnej marży wzrósł różnie w różnych pionach handlowych. Zarówno państwowe przedsiębiorstwa Handlowe jak i wiejskie spółdzielnie zrzeszone w CRS „Samopomoc Chłopska” korzystają w całości z dobrodziejstwa tej podwyżki, natomiast spółdzielnie spożywców muszą połowę tej podwyżki (na tekstylnych, artykułach odzieżowych, obuwiu itp.) zwracać do budżetu w formie tzw. „dodatku różnic budżetowych”. W konsekwencji wzrost przeciętnej wskaźnika marży w pionie Związku Spółdzielni Spożywców „Społem” wyniósł tylko 1,3 proc. w stosunku do obrotu.

Zachodzi więc uzasadniona obawa, że podwyżka marż detalicznych nie tylko nie poprawi dotychczasowej sytuacji finansowej przedsiębiorstw handlowych PSS, ale nawet nie pokryje wzrostu kosztów handlowych.

Zachodzi zatem pytanie co przesądziło o takim (nie można go nawet nazwać polowicznym) rozwiązaniu sprawy marż handlowych? Nie trzeba chyba udawać, że marża handlowa na żadnym artykule nie powinna kształtować się niż przeciętnego wskaźnika kosztów handlowych, który jak już podano wyżej w detalu oscylował dotychczas w granicach 6 proc. w stosunku do obrotu, a w roku bieżącym będzie się kształtował prawdopodobnie na poziomie 7,5 — 8 proc. Tymczasem nawet już podwyższone marże detaliczne w pionie PSS będą się kształtowały w sposób następujący: na wyrobach tytoniowych 7 proc., na cukrze 5 proc. (po potrąceniu kosztów paczkowania), na artykułach tekstylnych i obuwiu 7 proc., na artykułach odzieżowych, dziewiarskich i północznych 8 proc. (po odliczeniu dodatków różnic budżetowych).

Podstawy i zasady realizacji reformy handlu w przedsiębiorstwach PSS wymagają więc odrębnego opracowania.

SPRAWA WÓDKI

Ministerstwo Finansów wyraziło zgodę na podwyżkę marży handlowej tylko w tych przypadkach, jeżeli podwyżka mogła nastąpić kosztem obniżenia podatku obrotowego, płaconego przez przemysł. Ale nie obeszło się bez kaszty. Np. Ministerstwo Finansów nie wyraziło zgody na podwyżkę marży na wyrobach alkoholowych, która waha się w detalu od 2,5 proc. (wódki czyste) do 3 proc. (wódki galunkowe). Argumentem była rzekoma obawa, że może nastąpić dalszy wzrost spożycia alkoholu, którego sprzedaż przedsiębiorstwa handlowe będą specjalnie forsować.

Istotnie przedsiębiorstwa handlowe wszelkimi dostępnymi środkami forsują sprzedaż wyrobów alkoholowych (podobnie zresztą jak i przemysł), ale zapobieganie temu zjawisku przez narażanie przedsiębiorstwa na straty jest nonsensem gospodarczym, który zresztą praktykowany jest od szeregu lat bez żadnego skutku, jeżeli chodzi o ograniczenie sprzedaży. Tymczasem sposób na zmniejszenie zainteresowania handlu sprzedażą alkoholu jest bardzo prosty. Należy tylko przyjąć zasadę, że sprzedaż ta nie będzie wliczana do wykonania globalnych planów obrotu. Należy natomiast, że fetysz wskaźnika planu obrotów ciągle jeszcze działa. Jest to wciąż jeszcze najważniejszy wskaźnik oceny pracy przedsiębiorstwa. Wynagrodzenie wielu jeszcze pracowników uzależnione jest od

wykonania tego wskaźnika, decyduje to o otrzymaniu lub nie 10 — 20 proc. premii przez administrację przedsiębiorstwa. Ma to znacznie większe znaczenie niż otrzymanie, pisane widelami na wodzie, trzynastego pensji z funduszu zakładowego wskutek wzrostu rentowności przedsiębiorstwa.

Przyjmując, że obrót artykułami alkoholowymi w roku ubiegłym wyniósł 15 mld zł. (kwota ta prawdopodobnie została przekroczona), dochodzimy do wniosku, że handel detaliczny wskutek tej transakcji obniżył swoją rentowność o ok. 500 mln zł. gdy sumę tę pochłonięła przewyżka kosztów handlowych nad zrealizowaną marżą.

USŁUGI POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

Niewiele też konsumenci mogą się spodziewać po projektach rozszerzenia usług handlowych. Jak wiadomo próby tego rodzaju były już podejmowane w ubiegłych latach i przez CDT i przez „Delikatesy” lecz skończyły się fiaskiem.

Zachodzi pytanie dlaczego tego rodzaju przedsięwzięcia cieszą się powodzeniem gdzie indziej, a u nas nie?

Przyczyna tkwi w błędnym założeniu. Na zachodzie usługi świadczone przez handel są w kalkulowane w normalną marżę handlową i służą jedynie jako atrakcja przyciągająca klientów. Natomiast u nas zakłada się, że działalność ta nie tylko powinna być samowystarczająca, lecz nawet rentowna.

Odpowiedni projekt zarządzenia Ministra Handlu Wewnętrznego w sprawie zasad rozwijania przez państwowe przedsiębiorstwa handlowe produkcji uzupełniającej oraz dodatkowej działalności usługowej głosi, że „wydatki z tytułu działalności produkcyjnej lub usługowej mogą być dokonywane wyłącznie z wpływów osiągniętych z tej działalności” i „dla ustalenia zysku z tej działalności, przedsiębiorstwa prowadzą konta wpływów i wydatków działalności produkcyjnej oraz kosztów wpływów i wydatków działalności usługowej”.

Zasadę tę, o ile będą przestrzegane, z góry skazują na niepowodzenie każdą tego rodzaju akcję. Przy czym są bardzo proste. Każda działalność gospodarcza, a przede wszystkim działalność przedsiębiorstwa handlowego zawiera w sobie zawsze pewien element ryzyka. Aby osiągnąć zysk trzeba najpierw ponieść wydatki. W jakim stopniu się one zamortyzują jest wielką niewiadomą, więc po co się narażać na ewentualne przykrości. W celu kontrolowania kształtowania się rentowności niezbędne jest udokumentowanie każdej czynności i każdego nadobrończego wydatku. prowadzenia ewidencji księgowej, badanie, kształtowania się kosztów itd.

Czynności te, nawet jeżeli chodzi o działalność zasadniczą, przez wielu handlowców są traktowane jako zwykła „biurokracja”. Zasilisz sklepów słój ogórków — sporządź dowód na ogórki, na sól, na konerek. Zmieniasz w żelazku lub elektrycznej płytce grubość za 50 gr. — wystawiaj dowód na materiał, na robociznę na przyjęcie gotówki do kasy itd.

Czy wobec tego nie słuszniej było by odpowiednio skalkulowanie uposażenia pracowników sklepów, które będą świadczyły usługi z tym, że wpływy za te usługi inkasowałyby oni całkiem oficjalnie na własny rachunek? I dziś może służyć adresem sklepów, gdzie za drobna opłatą zmieniają wtyczkę przy sznurze do żelazka, szmatkę

NIEPOTRZEBNE OGRANICZENIE

Zachodzą też przypadki pewnej niekonsekwencji założeń do tez modelowych. Mam na myśli zasadę precyzny towarów niechodzących w ciężar wyników przedsiębiorstwa. Zasada ta jak najbardziej słuszna, ale niewiadomo dlaczego została ograniczona do 0,5 proc. od obrotu (w takiej wysokości tworzy się fundusz przeznaczony na pokrycie strat wynikających z precyzny. A co się stanie jeżeli się okaże, po pewnym czasie, że przedsiębiorstwo posiada niepełnowartościowe zapasy, których obniżka powinna wynieść 1 lub 2 proc. do obrotu? Jak ocenić realność bilansu takiego przedsiębiorstwa?

Czy nie słuszniejsza zatem byłaby zasada precyzny towarów niepełnowartościowych w ciężar wyników przedsiębiorstwa handlowego bez żadnych ograniczeń? NBP we własnym interesie skrupulatnie przypilnowałby przestrzegania tej zasady. Zasada ta przyczyłaby się także do właściwej oceny pracy przedsiębiorstwa.

ZAWODNE NADZIEJE

Ogólnie można stwierdzić, że wprowadzenie w życie zmian modelowych, przy zapewnieniu odpowiednich środków materialnych, z pewnością przyniosłoby sprawność handlową przedsiębiorstwa, natomiast nie rokuje poważniejszych zmian na odcinku składu ilościowego administracji. Może nieco mniej trzeba będzie zatrudniać planistów i statystyków (choćby GUS raczej stara się rozszerzyć krąg swych zainteresowań) lecz z pewnością więcej handlowców (rozdzielnic i nie zapewni masę towarową) i ekonomistów (stałe śledzenie kształtowania się rentowności poszczególnych sklepów i różnego rodzaju produkcji uzupełniającej oraz działalności usługowej, obliczanie różnic budżetowych). To też nadzieje niektórych działaczy na możliwość zanieżenia administracji nie mają właściwie żadnej realnej podstawy. Chyba przy założeniu, że w 1957 r. istniały duże przerwy personalne, o czym jednak dotychczas raczej nie było mowy.

*

W sumie, biorąc pod uwagę, że w niektórych przedsiębiorstwach zabraknąć może środków na realizację założeń reformy handlu, że w związku z tym działanie bodźców materialnych gwarantujące prawidłowe funkcjonowanie nowego mechanizmu ekonomicznego w handlu może się okazać niewystarczające zrewidować należy celowość natychmiastowej realizacji na szerszą skalę tych reform, które pociągają za sobą dodatkowe nakłady finansowe. Wobec wszystkim zaś zastanowić się należy nad możliwością zwiększenia środków na sfinansowanie projektowanych reform. O ile zaś to jest niemożliwe zastanowić się wreszcie należy czy nie byłoby słuszniejsze stonowanie usamodzielnianie przedsiębiorstw, co uroziłoby przerobowanej analizie ich sytuacji gospodarczej, w miarę posiadanych środków. W przeciwnym bowiem przypadku zdarzyć się może, że nasz aparat handlowy po latach podobnie jak kłaczmy nadmierne ciężar. Nie możemy ruwać do przodu szarpie zwykłe w bok.

FRANCISZEK BOŻYCZKO

RYNEK PRACY

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dużą armią urzędników dysponujemy.

I ostatnia sprawa, to konieczność objęcia badaniem problemów zatrudnienia w małych miasteczkach. Tam przecież problem bezrobocia występuje najdotkliwiej. Zmusza bowiem mieszkańców tych miasteczek do masowych dojazdów do pracy, a także często do całkowitego opuszczenia miasteczka. Np. w województwie łódzkim na 35 miasteczek w pięciu stanach ludności obniżył się. Wyłudniały się na przestrzeni lat 1946-1957 takie miasteczka jak: Otmuchów, Paczków, czy też Biała Prudnicka. W pozostałych zaś stan ludności wykazuje minimalny wzrost.

Nierównomierny rozwój sił wytwórczych wpłynął na powstanie dużych różnic w poziomie aktywizacji zawodowej ludności aktywizacji zawodowej ludności miasteczek. I tak np. w woj. łódzkim miasteczka o najniższym zatrudnieniu i wysokiej grupie zawodowo-biernej, to Biała Prudnicka, gdzie ludność zatrudniona z miasta wynosi jedynie 14,7% w stosunku do ogółu ludności, Ujazd 16,5%, Byczyna 18,4%. Natomiast w takich miasteczkach jak Głucholazy, Wolczyn lub Grodków ludność zatrudniona z miasta do ogółu ludności waha się w granicach od 39% do 46%.

Charakterystyczne jest, że zarejestrowane bezrobocie we wszystkich miasteczkach, niezależnie od szeregu dysproporcji w zatrudnieniu nie wykazuje specjalnych różnic, a często wręcz przeciwnie, jest wyższe w miejscowościach przemysłowych, gdzie łatwo o pracę.

Podobnie mimo dużych różnic w poziomie aktywizacji zawodowej ludności rolniczej w pracach pozarolniczych, zarejestrowane bezrobocie nie wykazuje rezerwy siły roboczej tkwiących na wsi. Np. procent chłopów-robotników pracujących w układzie socjalistycznym w powiatach gospodarczo-rozwinętych, jak Krapkowie, Koźle, Niemodlin — waha się w granicach 52-79%, w słabszych zaś procent ten wynosi jedynie 31 — 37%. Dlatego też trudno zgodzić się z prof. A. Rajkiewiczem, który twierdzi:

„Mówiąc o pełnym zatrudnieniu, mam na myśli taki stan, w którym każdy zgłaszający się do pracy otrzymuje ją bezpośrednio bądź po odpowiednim przeszkoleniu (na koszt państwa), czy też po przesunięciu do innej miejscowości, z zagwarantowaniem odpowiednich warunków bytowych.“

Nie można więc mówić o pełnym zatrudnieniu w wypadku braku zarejestrowanego bezrobocia, gdyż jak wykazuje życie, ludzie zgłaszają się do urzędów zatrudnienia po pracę wtedy, gdy mogą ją uzyskać. Zresztą sam prof. Rajkiewicz przyznaje to pisząc:

„Rejestracja poszukujących pracy przez oddziały zatrudnienia nie jest u nas rejestracją pełną i w związku z tym nie daje właściwego obrazu sytuacji i dalej... Nie rejestrują się z tego względu (mowa o bezrobotnych — dop. R. R.), że szanse utrzymania pracy uważają za bardzo małe.“

Dodatkowym problemem jest sprawa „bezrobotnych zatrudnionych“. Już na II Zjeździe Ekonomistów Tomasz Afeltowicz mówił: „Dla przywrócenia właściwego stosunku między ilością siły roboczej a efektywnie wykorzystanymi środkami produkcji należy zwolnić od 15 do 20% ludzi zatrudnionych w zakładach produkcyjnych. Zwolnienie tej ilości pracowników nie wpłynie na obniżenie produkcji, na niewykonanie obecnych planów produkcyjnych.“

Znajomość rynku pracy potwierdza fakt występowania nadwyżki siły roboczej w szeregu zakładów przemysłowych, tak wśród pracowników produkcyjnych, jak i administracyjnych.

Mówił również o tym na spotkaniu z wyborcami w Warszawskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego Nr 2 tow. Wł. Gomułka.

„W wielu zakładach pracy ma miejsce niepełne wykorzystanie siły roboczej. Sprawa znalezienia produktywnego zatrudnienia nadwyżki robotników winna stać się w centrum uwagi nad robotniczych oraz administracji zakładów... Pierwszym krokiem do tego celu winno być ustalenie, ilu i jakich robotników dany zakład posiada za wiele.“

Dotychczas jednak nikt nie przystąpił do zbadania jak wielkie są nadwyżki wśród zatrudnionych i w jakich grupach pracowników a co ważniejsze, brak odpowiedniej polityki zatrudnienia powoduje, że problem ten nie może doczekać się rozwiązania.

Oczywiście, rozwiązanie tego problemu jest trudne i nie wszędzie możliwe. O ile jest sprawa dyskusyjna, czy zwalniać pracowników w miejscowościach, w których występuje brak pracy, to kwestia nieulegająca dyskusji jest fakt, że należy przystąpić do rozładowania nadwyżki siły roboczej w miejscowościach, gdzie pracy nie brak, lub w zakładach, gdzie można produktywnie wykorzystać siłę roboczą.

Istnieją również możliwości zatrudnienia nadwyżki siły roboczej w przedsiębiorstwach, w których moce produkcyjne nie są w pełni wykorzystane, a stan załóg tych przedsiębiorstw nie przekracza ilości uzasadnionej ekonomicznie.

Obejście zaś wytworzyła się sytuacja charakterystyczna się tym, że

występuje „bezrobocie wśród zatrudnionych“, nawet w miejscowościach, w których odczuwa się stały brak pracowników.

A oto parę faktów: W listopadzie ub. r. liczba osób poszukujących pracy wynosiła w województwie łódzkim 718. W tym też okresie czasu referaty zatrudnienia dysponowały 3727 wolnymi miejscami pracy. Wśród osób poszukujących pracy jedynie 20% można zaliczyć do bezrobotnych z przymusu. Pozostałe 80% to bezrobotni, których należy zaliczyć do grupy tzw. bezrobocia dobrowolnego. Odmawiali oni bowiem proponowanej im pracy, choć z zasady propozycje te uwzględniali podstawowe warunki poszukiwanego, jak wykształcenie, czy też stan zdrowia.

Z jednej strony istnieje więc dużo wolnych miejsc pracy w takich zakładach jak: ekspedientki, pielęgniarki, konduktorki, czy też brak robotników do pracy w budownictwie, ceglarniach.

Z drugiej zaś strony na 112 000 zatrudnionych w przemyśle woj. łódzkiego 11,85% to pracownicy administracyjni. W budownictwie procent ten wynosi 20,98. Jeżeli do tego dodamy pracowników administracyjnych w innych działach gospodarki narodowej i pracowników administracji państwowej, to chyba każdy się zgodzi, że powyższy procent zatrudnionych urzędników może się zająć inną, bardziej produktywną pracą, której np. w województwie łódzkim nie brak.

Istnieje więc paląca konieczność przystąpienia do uporządkowania rynku pracy w miejscowościach i rejonach kraju, w których jest to już obecnie możliwe.

Należy jednak odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób to zrealizować?

Rozładowanie nadwyżki siły roboczej w zakładach przemysłowych to sprawa nie robotniczych i dyktacji zakładów. Umożliwienie kierownictwu zakładów zatrudnienia dowolnej ilości pracowników w ramach planowanego funduszu płac, pod warunkiem wykonania planu produkcyjnego, winno poważnie wpłynąć na obniżenie „bezrobocia wśród zatrudnionych“. Samo zaś przesunięcie pracowników powinno odbywać się według pewnych zasad:

a) zapewnienie osobie zwolnionej odpowiadającej jej pracy. W związku z tym przesunięcie pracowników powinno odbywać się w miarę wolnych miejsc pracy,

b) konieczność zachowania ciągłości pracy, prawa do urlopu,

c) techniczną stroną powinny zająć się urzędy zatrudnienia wspólnie z odpowiednimi jednostkami gospodarczymi.

Aby taką akcją przeprowadzić, należy usprawnić pracę urzędów zatrudnienia. Dopóki zagadnieniem rynku pracy będzie zajmować się szereg komórek, często niezależnych od siebie, dopóki referaty zatrudnienia będą jedynie rejestratorami poszukujących pracy, a pracownicy ich ludźmi bez znajomości ekonomii pracy, dopóty nie może być mowy o rozwiązaniu problemu zatrudnienia.

Warto przy tym wspomnieć, że w Niemieckiej Republice Demokratycznej istnieje wyższa szkoła zawodowa kształcąca kadry specjalistów w zakresie ekonomii pracy. Należałoby pomyśleć, aby i u nas rozpocząć kształcenie specjalistów w tej tak ważnej dla gospodarki narodowej nauce.

Na razie jednak w urzędach zatrudnienia powinni się znaleźć ludzie z kwalifikacjami ekonomicznymi czy też prawniczymi. Dotychczas bowiem znajomość rynku pracy przez urzędy zatrudnienia jest przeważnie niewystarczająca, a często wręcz skandaliczna.

Utworzenie przy samodzielnym oddziałach zatrudnienia PWRN odrębnych komórek zajmujących się jedynie analizą rynku pracy — skupienie w nich wszelkich prac z zakresu rynku pracy oraz zapewnienie fachowej pomocy przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, Instytut Gospodarstwa Społecznego i inne instytucje zajmujące się problemami zatrudnienia — powinno być pierwszym krokiem do poprawy urzędów zatrudnienia.

ROBERT RAMZIŃSKI

1) Antoni Rajkiewicz — „Aktualne problemy polityki zatrudnienia“. Książka i Wiedza, Warszawa, październik 1957 r., str. 18.

2) tamże, str. 5.

3) Tomasz Afeltowicz — „Bezrobocie wśród zatrudnionych“. „Życie Gospodarcze“ nr 13 (204), 1956 r.

4) Trybuna Opolaska nr 8 (1561) z dnia 10.1.1957 r.

SPROSTOWANIE

Do artykułu M. Kabeja „Grozne zjawiska i konflikt“ zamieszczonego w nr 3 wkładu zrywkowego, napisano:

1) kolumna 1, spacja 5, akapit 2, napisano: „Ludzie reprezentujący te siły wchodziły zwykle jako jest sytuacja na rynku pracy“.

2) kolumna 2, spacja 1, akapit 4, napisano: „Ludzie reprezentujący te siły wchodziły zwykle jako jest sytuacja na rynku pracy“.

3) kolumna 2, spacja 1, akapit 3, napisano: „Niewątpliwie w pewnych warunkach może to spowodować bezrobocie czasowe, fukcyjne. Winno być: Niewątpliwie w pewnych warunkach może to spowodować bezrobocie czasowe, fukcyjne.“

LISTY do REDAKCJI

Pracownicy kolei mają głos

„Zaopatrzenie stacji w urządzenia do ważenia przesyłek magazynowych jest niedostateczne na całej sieci PKP“.

„Na około 4 000 punktów otwartych do odprawy przesyłek tylko niepełna trzecia część posiada zainstalowane wagły wagonowe“.

I dalej „...są to w większości wagi przestarzałe z lat 1900 — 1920 z napędem ręcznym“.

I w końcu — „nie dziwnego, że na tle ważenia przesyłek magazynowych dochodzi do licznych sporów i zażądań między koleją i jej klientami“.

Skąd wzięte są te uryki? Kto mógł je wydrukować? Chyba nie pracownicy kolei, która uparcie się trzyma zasady, że wszystkie przesyłki wagonowe, które wymagają ważenia przy przewożeniu, jak np. zboża i ich przetwory, a więc mąka, kasza, płatki, sruły itp. itp. — powinny być ważone tylko i wyłącznie na wagach wagonowych kolei, które są naj, naj, najlepsze, najbardziej ścisłe i mają najmniejsze dyferencje.

A tymczasem okazuje się, że uryki te wyciągnięte są „z życiem“ z jednego z artykułów umieszczonych w grudniowym numerze miesięcznika „Przegląd Kolejowy“ przewoźców.

Mało tego — w artykule tym umieszczone jest zdanie stwierdzające, że czynności ważenia należy zaliczyć do najbardziej uciążliwych i że podlegają one z sobą ujemne skutki finansowe dla PKP.

O coż więc chodzi? Po co kolei potrzebna jest ta „walka z wiatrakami“, jaką wydatła ona zasadom podanym w Uchwalę Nr 465/55 Prezydium Rządu regulującą sposoby stwierdzania wagi towaru i określającą odpowiedzialność przewoźnika za przesyłki zło i ich przetwory znajdujących się w drodze? Ciekawe, że ta walka toczy się w biurokratycznych podziemniach i wyraźnie boli się światła dziennego.

Dowodem tego może być fakt, że na artykuły umieszczone na ten temat w „Przeglądzie Gospodarczym“, w „Przeglądzie Zbożowym Młynarskim“ lub w dawnej „Gospodarczej Zbożowej“ Instancja kolei praktycznie nie reagowała. Reakcją tą dało się tylko odczuć na niektórych konferencjach, gdzie kolei występowała przeważnie wobec kontrahentów, którzy zasady przewozów znali tylko przez pryzmat biurka.

Należy w tym miejscu jeszcze raz przypomnieć odpowiednim organom kolei, że sprawa ta była poruszana już na łamach prasy niejednokrotnie. Np. w „Życiu Gospodarczym“ ukazał się swój czas artykuł p. o. Państwo w państwie, w którym postawiono całkiem niedorzeczne zarzuty Centralnemu Zarządowi Przewoźów i w którym nawiązywano do dyskusji dla dobra sprawy.

Ale — jak się okazało — kolei dalej nie zmieniała swego postępowania. Nie wystąpiono z nowymi wnioskami, starannie omijając przy tym swych bezpośrednich użytkowników, do których zorientowanych w sytuacji.

Należy wyrazić nadzieję, że po ukazaniu się tej notatki, a może i innych, znajdzie się ktoś z kolejarzy, który zajmie obiektywne stanowisko w stosunku do zasad podanych w Uchwalę Nr 564. Czas chyba przestać operować takimi sloganami jak „wagi kolejowe są dobre“, „kolei ważąc zboża i przetwory — musi utrzymywać sztab ludzi i ponosić przy tym duże koszty“ itp. Slogany te w świetle przytoczonych na wstępie wypowiedzi w prasie fachowej jak również w świetle badań jej kontrahentów utrzymać się dłużej nie dadzą. Poza tym fakt, że Uchwała 564/55 Prezydium Rządu dopiero po trzyczcielnym rozważeniu ukazała się jako przepis i zaczęła obowiązywać w całym kraju, ma też chyba swoją wymowę.

St. Tomanowski

SPÓŁDZIELCZOŚĆ I NAUKA

Ruch spółdzielczy w Polsce odgrywa zarówno w życiu społeczno-gospodarczym, jak i w życiu poszczególnych obywateli coraz większą rolę. Dość powiedzieć, że co czwarty człowiek w Polsce jest członkiem jakiejś spółdzielni, a niemal każdy dorosły obywatel ma ze spółdzielczością taką czy inną styczność.

Wielka rola spółdzielczości w naszym życiu nie miała dotychczas właściwego odbicia w nauce, zarówno w przygotowaniu kadr dla spółdzielczości, jak i w badaniach teoretycznych, dających podbudowę dla dalszego rozwoju tego ruchu.

Sprawie włączenia nauki o spółdzielczości do programów szkół poświęcona była narada, zwołana we Wrocławiu z inicjatywą Centralnego Związku Spółdzielczego z udziałem naukowców oraz przedstawicieli Ministerstwa Szkół Wyższych i Ministerstwa Oświaty.

Referaty dyrektora Spółdzielczego Instytutu Badawczego mgr H. Landsberga i prof. dr Garbaczka omawiały rolę i rozwój spółdzielczości w Polsce Ludowej oraz wysuwały szereg postulatów dotyczących wyższych uczelni i władz oświatowych oraz organizacji spółdzielczych.

Wykłady na tematy spółdzielcze przerwane zostały na wszystkich uczelniach w 1949 r. Odbiło się to na przygotowaniu kadr pracujących w spółdzielczości. Również i badania naukowe są u nas mocno zaniedbane, szczególnie nad ekonomiką i organizacją przedsiębiorstw spółdzielczych.

Prof. Garbaczek w swoim referacie wypowiedział się za „spółdzielczym“ istnieniem uczelni, przede wszystkim WSE, WSR i uczelni pedagogicznych w miarę możliwości kadrowych.

Dyskusja wzbogaciła tezę prof. Garbaczka, wykazując potrzebę naukowego badania problemów spółdzielczości.

Narada zakończyła się wysunięciem konkretnych wniosków do programów nauczania w wyższych uczelniach, postulatem utworzenia katedr spółdzielczości w tych wyższych uczelniach ekonomicznych, które mają ku temu odpowiednie warunki oraz zaleceniem współpracy pracowników nauki z organami samorządu spółdzielczego.

Na marginesie tych dwudniowych, bardzo cennych i owocnych obrad warto zrobić kilka uwag.

Centralne władze spółdzielcze chyba zbyt ogólnie przedstawiły naszą obecną sytuację kadrową, której szczegółowe rozważenie nie zaszkodziłoby chyba obradom na temat szkolnictwa i o prowadzonym z jakże życzliwymi dla spółdzielczości polskimi naukowcami. CZS nie poinformował uczonych o aktualnym stanie przygotowania czynnych już spółdzielców do pracy, o ewentualnych posiadanych rezerwach, o stanie szkół spółdzielczych, o własnych podjętych już krokach, czy sugestjach zmierzających do podniesienia kwalifikacji pracowników, o przewidywanej b-

dajże orientacyjnie potrzebnej ilości absolwentów szkół wyższych w najbliższych latach, o projektach zabezpieczenia tym absolwentom pracy w spółdzielczości itd. Brak tych danych spowodował, że w pewnych momentach dyskusja była dość daleko odwręta od życia. Chodziło po prostu o to, że wielu dyskutantów zakładało z miejsca daleko lepszy stan przygotowania ludzi w spółdzielczości niż ma to miejsce w rzeczywistości i na tej podstawie budowało wnioski.

Tymczasem w najpotężniejszym ośrodku spółdzielczości zrzeszającym 3 700 000 osób, tj. w spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, to ilość zatrudnionych ludzi z wyższym wykształceniem w jej podstawowych komórkach jakimi są GS i Powiatowe Związki Gminnych Spółdzielni wynosiła na dzień 31.XII.1957 r. zaledwie 0,2 proc. ogółu tam zatrudnionych. Odpowiednio ilość ludzi ze średnim wykształceniem zawodowym zatrudnionych w GS nadal nie przekracza 3 proc. mimo, że przecież większość pracowników zatrudnionych w tym rodzaju spółdzielczości stanowią pracownicy umysłowi.

Także w spółdzielczości ZSS stan na tym odcinku aczkolwiek lepszy jest jeszcze daleko niezadowolający. skoro sam przedstawiciel ZSS podał w czasie obrad cyfrę ponad 1000 osób zajmujących kierownicze stanowiska bez należytego wymaganego już dziś przygotowania. Cyfry te wskazują na konieczność rozbudowy szkolnictwa zawodowego na poziomie szkoły średniej i do kształcenia czynnych już spółdzielców. Nie oznacza to wprawdzie braku potrzeb kształcenia ludzi w wyższych uczelniach dla spółdzielczości. Kto wie, czy jednak nie pilniejsza jest sprawa dokształcania spółdzielców do poziomu szkoły średniej.

Pewne wątpliwości nasuwają również informacje przedstawiciela instytutu spółdzielczego, o bardzo korzystnym kształtowaniu się w spółdzielczości polskiej wskaźnika mank. Pomijając kwestie ubytków obecnym wskaźnik mank do obrotu wnoszący w naszej spółdzielczości 0,25 jest rzekomo kilkakrotnie nawet niższy niż np. w spółdzielczości przyszłościowo uczelnie! Szczęśliwie podobno orwężnie przekracza cyfrę 1. Pomijając już fakt niepodania okresów jakich te wyliczenia dotyczą i sposobów ich dokonania nasuwa się tu zasadnicza wątpliwość co do przyczyn braku jakiegokolwiek publikacji na ten temat. A przecież mogłoby to być naprawdę piękny dokument na rzecz naszej spółdzielczości, o ile oczywiście nie zachodzi tu jakieś nieporozumienie.

Oczywiście tych kilka uwag krytycznych nie może przesłaniać wielkiego znaczenia dawno oczekiwanego przez wszystkich spółdzielców naukowców z kierownictwem naszej spółdzielczości nawiązania kontaktów praktyki z teorią.

ALFRED SIUSZKO

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

Warszawa, ul. Nowolipie 4.

zawładamla,

że pod koniec I kwartału 1958 r. ma się ukazać książka pt.

GOSPODARKA NARODOWA JUGOSŁAWII

(Organizacja Przemysłu i Przemysłu)

Na treść książki składają się tematy wybrane w zakresie organizacji przemysłu, przemysłu oraz zrzeszeń przemysłowych.

Książka w sposób obiektywny informuje o strukturze zakładów produkcyjnych, w szczególności o strukturze ekonomicznej, roli rad robotniczych i rad narodowych w zarządzaniu.

Cena książki wyniesie ok. zł. 30.—

Nakład uzależniony od ilości nadesłanych zamówień które należy kierować na adres:

Powszechna Księgarnia Wyszukowa
Warszawa, ul. Nowolipie 4.

Kolejka i kombinat w Uhercach

W związku z artykułem A. Smoktunowicza pt. „Perspektywy rozwoju woj. Rzeszowskiego“ zamieszczonym w nr 46 Z. G. z dnia 17. XI. 1957 r., Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego wyjaśnia:

Zagadnienie lokalizacji kolejki leśnej oraz kombinatu drzewnego w Uhercach względnie Lesku jest wciąż sprawą otwartą. Mianowicie w dniu 11 czerwca 1957 r. odbyło się posiedzenie kierownictwa resortu, na którym resortowe biuro projektów zostało zobowiązane do zakwalifikowania projektu wstępnego kolejki leśnej Uherce — Dwernik oraz do kompleksowego ujęcia całokształtu inwestycji na omawianym terenie (zakład drzewny, kolejka, składowa, osiedle). Na etapie powyższym jest opracowywane szkieletowe rozwiązanie techniczne wraz z analizą ekonomiczną w 2 alternatywach

lokalizacji, to jest: wariant Uherce — posadowienie przy rezerwie leśnictwa oraz wariant Lesko — wysunięty przez władze terenowe. Dokumentacja ta będzie ukończona wkrótce i zostanie przedłożona do uzgodnienia z zainteresowanymi władzami.

Analogicznie, przy rozpatrywaniu założeń projektu budowy zakładu drzewnego w Uhercach przez Centralną Komisję Oceny Projektów Inwestycyjnych w dniu 12 listopada 1957 r. Ministerstwo zaleciło przeprowadzenie ich, a między innymi rozważenie lokalizacji w Lesku i Uhercach. O wyborze lokalizacji zdecydowały efekty ekonomiczne, przy czym uwzględniona będzie w tym zakresie również opinia władz terenowych.

T. Gozdek
Departament Inwestycyjny

PRACA dla EKONOMICYSTÓW

Dla ułatwienia instytucjom i przedsiębiorstwom doboru kadry wykwalifikowanych ekonomistów, dla wyszukania ekonomistów stanowisk pracy odpowiadających ich kwalifikacjom zawodowym, zamieszczamy bezpłatnie ogłoszenia o poszukiwaniu pracy lub praktycznych zmianie placę na bardziej odpowiadającą ich kwalifikacjom zawodowym. Bezpłatnie również zamieszczamy ogłoszenia przedsiębiorstw i instytucji, pragnących obsadzić stanowiska pracy wymagające wykształcenia ekonomicznego.

REDAKCJA

Mam lat 47. Jestem z wykształcenia ekonomistą (absolutorium WSH w Lwowie) i prawnikiem (Magisterium prawa UJK w Lwowie). Przed wojną przez szereg lat pracowałem w biurze prawnym DOPIT w Lwowie. Od 1945 r. w przemyśle chemicznym, potem w przemyśle lekkim — w ksegowości, planowaniu, w dziale wynalazczości i szkolenia zawodowego, oraz w charakterze radcy prawnego przedsiębiorstw przemysłowych. Ze względu na stan zdrowia pracuję obecnie w charakterze kierownika państwowego przedsiębiorstwa. Jednak ze względu na moją pracę naukową (specjalizuję się w zakresie polskiego i porównawczego prawa wynalazczego) i jestem stałym współpracownikiem „Przeglądu Wynalazczości“ pragnąłbym wrócić do przedsiębiorstwa produkcyjnego.

Reflektowałbym na dyrekturę administracyjną, względnie kierownictwo wydziału planowania, lub zatrudnienia i placę większego przedsiębiorstwa przemysłowego (chętnie w przemyśle włókienniczym).

Oferty proszę kierować pod adresem redakcji „Życia Gospodarczego“ z dopiskiem dla „M. T.“

Ekonomista po SGPIŚ, lat 38, z długoletnią praktyką w przedsiębiorstwie na stanowisku gł. księgowego (6 lat) oraz naczelnika wydziału kredytowego (5 lat) w oddziale operacyjnym MBP, posiadający dobrą znajomość z zakresu rachunkowości przedsiębiorstw przemysłowych (specjalizacja) analizy działalności przedsiębiorstw przemysłowych, systemu finansowego i kredytowego przemysłu pracę na stanowisku dyrektora do spraw ekonomicznych. Najchętniej w przedsiębiorstwie przemysłu ciężkiego lub lekkiego na terenie Białostoku.

Oferty z podaniem warunków proszę kierować do redakcji „Życia Gospodarczego“ z dopiskiem „dla bankowca“.

Absolwent Wyższej Szkoły Ekonomicznej, lat 29, kawaler, posiadający pięcioletnią praktykę zawodową i znajomość zagadnień handlu zagranicznego, pragnie odeprzeć odprawę na pracę w przemyśle lub handlu zagranicznym. Zgłoszenia, można kierować na adres: S. Kasprzak, Wrocław, ul. Pułaskiego 18 m. 7 dia W. S.

Magister nauk ekonomicznych i magister prawa, lat 34, długoletni główny księgowy ze znajomością handlu zagranicznego i języków obcych, zmianę pracę na bardziej odpowiedzialną jego kwalifikacją. Oferty proszę kierować pod adresem A. Kaplarczyk, Łódź, ul. Wróblewskiego 24 m. 80.

Ekonomista — doradca organizacyjny, pragnie oddać swoje zdolności i 25-letnie doświadczenie z zakresu organizacji i kierownictwa do dyspozycji zainteresowanych przedsiębiorstw.

Doradca zlecenia z dziedziny organizacji lub propozycję stałego zatrudnienia w zakresie ekonomiki i organizacji zaopatrzenia, produkcji, zbytu, finansów oraz analiz rentowności kierować można pod adresem „Życia Gospodarczego“ z dopiskiem „dla eksperta - kalkulatora kosztów“.

HISTORIA ROZWOJU EKONOMIKI

Dokończenie ze str. 10

pozytywnie oceniając koncepcje Seniora nie zwrócił uwagi, że jego koncepcja monopolu kłóci się z teorią abstynencji przy wyjaśnianiu zjawiska dochodu z kapitału).

Wykład, w którym nadmiernie przyspiesza się koncepcje, głoszone w przeszłości, do współczesnych teorii, może niejednokrotnie przestać być wykładem historycznym. Łatwo wtedy stracić z oczu istotny wkład danych teorii do rozwoju poznania ludzkiego, łatwo mogą się pojawić elementy prezentyzmu, największego wroga wykładu historycznego, narzucającego współczesne, bieżące kryteria oceny referowanych koncepcji. Ten prezentyzm zadomowił się bardzo mocno w minionym okresie w naszej nauce historycznej. Od elementów tego prezentyzmu nie jest jednak, niestety, wolne i cenne z wielu innych względów opracowanie prof. Taylora.

POLSKA MYŚL EKONOMICZNA

Prof. Taylor stoi na niewątpliwie słusznym metodologicznym stanowisku, że omawianie rozwoju polskiej nauki ekonomicznej nie powinno być wyłączone z ogólnego wykładu historii ekonomiki. Toteż w podręczniku znajdujemy paragrafy lub wzmianki poświęcone polskim ekonomistom. Wydała się jednak, że poważna część tych uwag oparta jest na jakimś nieporozumieniu i nie odpowiada niestety aktualnemu stanowi wiedzy o rozwoju polskiej nauki ekonomicznej. Trudno bowiem inaczej ocenić obecnie, po opublikowaniu książki prof. Lipińskiego o poglądach ekonomicznych Kopernika, nieczym nie udowodnioną tezę, że Kopernik swoimi poglądami tkwi jeszcze w średniowieczu, czy stwierdzenie, że właściwym przedstawicielem literatury merkantylistycznej w Polsce był ks. Piotr Grabowski. U Grabowskiego istotnie występują pewne elementy rozumowania wcześnie-

no-merkantylistycznego, rozwijane zresztą w duchu tzw. szlacheckiego budonizmu, nie jest on jednak w żadnym wypadku właściwym i jedynym przedstawicielem literatury merkantylistycznej w Polsce. O wie! wybitniejszymi jej przedstawicielami są Zaremba, Crodwagner czy anonimowy autor Dyskursu o pomnożeniu miast, o których prof. Taylor nawet nie wspomina mimo, iż wymienia w bibliografii prof. Lipińskiego „Studia nad historią polskiej myśli ekonomicznej“, w których obszernie przeanalizowano ich koncepcje. W podobny w „stocie sposób zostali scharakteryzowani w podręczniku polscy fizjokraci.

Pełniejszego omówienia doczekał się jedynie Skarbek, chociaż i tu wiele elementów oceny ma niewątpliwie charakter dyskusyjny (np. problem stosunku koncepcji Skarbka do późniejszej szkoły historycznej). Badania nad polską myślą ekonomiczną niewątpliwie są jeszcze dość odległe od ostatecznej syntezy, ale i osiągnięte już rezultaty nie zostały w podręczniku wykorzystane.

*

Podniesione wyżej uwagi dyskusyjne nie mają na celu pomniejszenia znaczenia „Historii rozwoju ekonomiki“ prof. Taylora. Autorzy recenzji sprzecywali wyżej uzupełnienie wyraźnie swoje stanowisko w tym zakresie. Nie sądzą oni, że jedynie metodologia marksistowska umożliwia napisanie wartościowego podręcznika (choć niewątpliwie ułatwia ona — naszym zdaniem — to zadanie). Jedyną przyczyną polemiki była chęć wykazania, że jakiegokolwiek i w którąkolwiek stronę odejście od zasady historyzmu utrudnia lub wręcz uniemożliwia przedstawienie procesu rozwoju nauki ekonomiki.

JANUSZ GÓRSKI
WITOLD SIERPIŃSKI

ŻYCIE
GOSPODARSTWA



Przygotowanie ziarna do siewu w PGR

Foto CAF

L

początkiem lipca ubr. 270 gospodarstw PGR woj. szczecińskiego podjęło próbę walki o rehabilitację PGR na tym terenie przechodząc na własny rozrachunek. Na Pomorzu Zachodnim głośno rozlegały się bowiem głosy domagające się częściowej, a nawet całkowitej parcelacji PGR. 516 państwowych gospodarstw, obejmujących 308 tys. ha ziemi (w tym 239 tys. ha ziemi ornej) skupia w swoich rękach około 53 proc. całej ziemi uprawnej w tym województwie. A przecież gospodarka PGR w ubiegłych latach nie wyglądała tu najlepiej...

Jakie wnioski można wysunąć na podstawie pierwszych doświadczeń 270 gospodarstw, które przeszły na własny rozrachunek? Czy rok ten był rzeczywiście krokiem naprzód na drodze do rehabilitacji PGR? Czy na podstawie tegorocznych doświadczeń można odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: czy możliwa jest rehabilitacja PGR, a jeżeli tak, to jak długo będzie ona przebiegała i w jaki sposób można ją przyspieszyć?

Najpierw kilka słów o konkretnych, namacalnych doświadczeniach tego roku.

Po raz pierwszy od wielu lat zarysowała się tendencja zmniejszenia strat, które dotychczas rosły z roku na rok. W roku gospodarczym 1957/58 suma strat zmniejszyła się o około 200 milionów złotych (wynosiła około 400 mln. zł.). Wzrosło zainteresowanie kierowników swoimi gospodarstwami. Powszechny stał się np. zwyczaj, iż kierownik jest obecny w punkcie odbioru buraków, czy lnu i osobiście kontroluje klasyfikację swoich produktów. Po raz pierwszy w historii szczecińskiego PGR zakończono w terminie żniwa, wykopki i inne prace polowe. Wyraźnie, może nawet przesadnie, zmniejszyły się sumy przeznaczone na remonty maszyn i narzędzi rolniczych.

To są pierwsze wyniki. Znacznie ważniejszą chyba sprawą są wnioski natury ogólnej, jakie wynikają z tego roku.

SAMI NIE WIEDZA CO POSIADAJĄ

Pierwszym i jednym z najpilniejszych zadań jest uregulowanie spraw własnościowych PGR szczecińskich (piszemy tutaj o szczecińskich, ale z podobnymi sprawami borykają się przecież wszystkie PGR na Ziemiach Zachodnich). W

poprzednim okresie przekazywano dla PGR wszystkie ziemie, które nie mogły uprawiać spółdzielnie produkcyjne lub chłopcy indywidualni. Rzecz jasna, była to ziemia najgorsza. Obecnie poczyniono już pierwsze kroki zmierzające do uporządkowania tej sprawy. Gospodarstwa PGR podzielono na 3 kategorie:

1. Gospodarstwa posiadające własne urządzenia, budynki gospodarskie i mieszkalne oraz mające wszelkie podstawy do prowadzenia gospodarki rentownej (214 gospodarstw o powierzchni 140 tys. ha).

2. Gospodarstwa nie posiadające jeszcze uregulowanych granic (234 gospodarstwa o powierzchni 122 tys. ha); w większości wypadków prowadzone są w nich prace budowlane dla zapewnienia w niedalekiej przyszłości odpowiednich budynków. Gospodarstwa te przez długi jeszcze okres czasu nie będą mogły osiągnąć rentowności.

3. Gospodarstwa, które według planu mają być przekazane Państwowemu Fundusowi Ziemi, a następnie chłopom (41 gospodarstw o powierzchni 45 tys. ha). Trzeba jednak powiedzieć, iż przekazywanie tych gospodarstw przebiega bardzo wolno. Dotychczas przekazano zaledwie 3.375 ha. Wojewódzki Zarząd PGR nie może jakoś zdobyć się na odważniejsze pociągnięcia w tym względzie. Przekazuje się najczęściej tylko najgorszą ziemię, a nie całe gospodarstwo. Jasne, iż w tej sytuacji nie ma zbyt wielu amatorów na taki spadek po PGR. Zapotrzebowanie na ziemię ze strony chłopów jest w województwie szczecińskim duże. Chodzi jednak o to, aby przekazywać chłopom całe gospodarstwa (oczywiście tylko zaliczane do kategorii 3).

W związku z podziałem gospodarstw na wspomniane już 3 kategorie oraz w związku z nowymi zasadami planowania, powstały warunki do prowadzenia bardziej elastycznej gospodarki w PGR, zwłaszcza w większości gospodarstw 2 i 3 kategorii. Daje to już pewne rezultaty. Na przykład w gospodarstwie Wapnica (zespół Sokolnik), gdzie prowadzi się gospodarkę według nowych zasad, straty na 1 ha wynoszą około 800 złotych. podczas, gdy gospodarstwa Gliniany o złe ustawione gospodarstwo intensywnej „osiąga” 3.000 złotych strat na 1 ha. Tego rodzaju „intensywna” gospodarka prowadzona niestety w większości szczecińskich PGR. Nic więc dziwnego, że straty systematycznie wzrastały. Oto jeden z wielu przykładów: go-

Początek rehabilitacji

ST. PAWŁOWICZ

gospodarstwo Trzebień (w zespole Strzyżyno) o powierzchni 600 ha daje rocznie 2,1 miliona strat, podczas gdy cały zespół (powierzchnia 4300 ha) osiąga tylko 4 miliony strat. Nie może być zresztą inaczej, skoro w tej Trzebień na glebach V — VI klasy hoduje się ponad 1200 owiec, 100 sztuk bydła i 400 (!) sztuk trzody chlewnej, nie bacząc, że gospodarstwo nie jest w stanie zapewnić odpowiedniej ilości paszy dla tak licznej gromadki zwierząt.

Wprowadzenie bardziej elastycznej gospodarki nie postępuje bynajmniej łatwo. Co prawda Woj. Zarząd PGR wspólnie z naukowcami z WSR opracował podział wszystkich gospodarstw na 9 rejonów w zależności od warunków klimatycznych i glebowych, ale zasady tego podziału bardzo trudno jednak przyjmują się w terenie. Wielu kierowników nadal układa strukturę zasiewów według starych zasad. Na słabych, piaszczystych glebach sieje się i co gorzej planuje się siew na rok następny rzepaku i pszenicy, planując się uprawę okopowych bez obornika (!!!).

ZIELONA PLAMA?

Województwo szczecińskie często nazywane jest zieloną plamą na mapie kraju. Nic dziwnego, znajduje się tu ponad 180 tys. ha łąk. Większość łąk i pastwisk, zwłaszcza potężnych kompleksów na Międzyzdrojach oraz nad Zalewem Szczecińskim stanowi własność PGR. Sprawa łąk, a co za tym idzie sprawa hodowli, jest więc jednym z najważniejszych elementów ofensywy o rehabilitację szczecińskich PGR-ów.

Jeżeli chodzi o uporządkowanie prac z dziedziny melioracji, gospodarki łąkowej to bez przesady rok bieżący był rokiem przełomowym. O zagospodarowaniu PGR-owskich kompleksów łąkarskich mówiono się od dawna. Od kilku lat prowadzi się prace melioracyjne. Jednak wyniki tych prac nie są wcale zadowalające. Roboty melioracyjne prowadzone były na terenach bardzo rzadko zaludnionych, na terenach gospodarstw nie posiadających ani odpowiedniej ilości siły roboczej, ani budynków, a przede wszystkim maszyn rolniczych. Począwszy od tego roku prace melioracyjne grupują się wyłącznie na terenach gospodarstw silnych, dysponujących odpowiednią siłą ludzką i przygotowaniem technicznym. Trwa obecnie dyskusja nad sposobami eksploatacji już zmelioryowanych łąk. Przeważa pogląd, iż powinny one być wykorzystane jako teren wypasu krów, a przede wszystkim jakołazny. W ten sposób bez konieczności zatrudniania wielkiej ilości robotników uniknie się kosztownego transportu siana; siano i trawa będą zużywane na miejscu. Na przeszkodzie w realizacji tego zamierzenia stoi... brak materiału do ogrodzeń kwater dla wypasu bydła. Brak drewna, brak również siatki i drutu, z tego też powodu plany wypasu bydła będą musiały długo jeszcze czekać na realizację.

Ścisłe z tą sprawą wiąże się odbudowa stacji pomp. Wpływ PGR na rozwiązanie tego problemu jest bardzo niewielki, a odbudowa stacji pomp postępuje bardzo wolno, hamując często tempo prac melioracyjnych.

Jednocześnie z porządkowaniem spraw melioracyjnych i łąkarskich następują pewne korekty kierunków rozwoju hodowli. W ciągu ostatnich lat nastąpił tu gwałtowny wzrost pogłowia trzody chlewnej (dochodzący do 80 sztuk na 100 ha) przy minimalnym wzroście ilości bydła. W warunkach szczecińskich PGR skutki tego procesu były wręcz opłakane. Obecnie dąży się do wyrównania tych proporcji, zmniejsza się pogłowie trzody, główną uwagę zwracając na rozwój hodowli bydła, a zwłaszcza krów.

CIĄGLE ZA DROGĄ

Tak więc wyniki jednorocznego eksperymentu są niewątpliwie pozytywne. Chciałbyśmy jednak zwrócić uwagę na kilka zagadnień, które nie zostały jeszcze rozwiązane, a które w sposób wyraźny hamują proces rehabilitacji PGR.

Jest kilka tego rodzaju spraw. Sprawa najważniejsza: produkcja PGR-ów jest wciąż za droga. Roczne nakłady na 100 ha użytków rolnych są nadal bardzo wysokie. Przytoczę tu kilka przykładów:

Zespół	Suma nakładów na 100 ha w zł
Przeclaw	242.017
Wolno	160.273
Kłuczewo	159.303
Krymów	147.855
Izisko	69.621
Strapie	83.114
Pezino	79.813

Rozpiętość wysokości funduszu płac na 100 ha użytków rolnych waha się natomiast od 73.394 zł. (w zespole Kłodzino), do 33.716 zł. (w zespole Cerkwica), przy przeciętnej wojewódzkiej — 45.294 zł.

A oto kilka przykładów kształtowania się wpływów w stosunku do nakładów. Wynoszą one w zespołach:

Cerkwica	76%
Strapie	77%
Trzygłów	70%
Sniatowo	84%
Dziwnowo	33%
Krymów	37%

Co powoduje tak wysokie koszty produkcji? Oprócz czynników, o których już wspominaliśmy (brak budynków, niewłaściwa struktura zasiewów, zaniedbania w gospodarce łąkarskiej i melioracji), wpływ ma tu ponadto niedostateczna i niewłaściwa mechanizacja.

Otóż w szczecińskich PGR wiele prac wykonuje się ręcznie, szczególnie jeśli chodzi o siano, wykopki buraków i ziemniaków. W roku 1957 siewy w 70% wykonano przy pomocy koni. Nawet postronny obserwator zauważył dużą ilość ludzi krzątających się zwykle po podwórach PGR. Jest to zrozumiałe — kompletny brak tzw. ma-

łej mechanizacji... małych dźwigów, parników, pomp, wózków transporterów itp.

W wielu wypadkach znajdujące się w PGR maszyny nie odpowiadają potrzebom tego rejonu. Na przykład w rejonie Pyrzyce i Cedyni (ciężkie urodzajne gleby) ciągniki gąsienicowe powinny stanowić co najmniej 60% ogólnego stanu traktorów. Tymczasem traktorów gąsienicowych jest tam zaledwie 5%. Skutek jest taki, iż często dwa „Urusy” muszą ciągnąć jeden plug.

Całkowicie zaniedbana jest sprawa mechanizacji w dziedzinie hodowli. Co gorzej, nie nie zwalniają jakiegokolwiek zmiany na lepsze. Przemysł maszyn rolniczych wciąż nie dostarcza tego rodzaju maszyn. Nie kwapią się do tego rodzaju produkcji miejscowe zakłady. Na przykład nowoczesny Zakład Mechanizacji Rolnictwa w Szczecinie narzeka na brak zamówień, a jednocześnie nie myśli o rozpoczęciu produkcji maszyn i narzędzi, na które chłonność rynku szczecińskiego i sąsiedniego — koszalińskiego, jest wprost nieograniczona.

Następnym nierozwiązanym doświadczeniem jest sprawa kadr. Oto jak przedstawia się poziom wykształcenia kierowników 516 szcze-

cińskich PGR. Wykształcenie wyższe — 3, średnie — 69, podstawowe — 444.

Jeżeli zważywszy, iż większość z nich ma za sobą niewielką praktykę, otrzymamy obraz nader smutny. Sprawa wymaga zasadniczego rozwiązania. Jest ono chyba możliwe. Przecież po rozwiązaniu się wielkiej ilości spółdzielni wielu agronomów jest bez zajęcia, a co roku pokazuje grupka fachowców-rolników opuszcza mury uczelni. Są więc możliwości szerszej wymiany i weryfikacji kadr PGR.

Ostatnim problemem jest... groźba reorganizacji. Na bieżący rok zapowiedziano nową, piątą co znową z kolei reorganizację w PGR. Ma ona przede wszystkim polegać na likwidacji zespołów, tworzeniu powiatowych inspektoratów, oraz włączeniu Wojewódzkiego Zarządu PGR do WZR. Być może sytuacja w centralnej Polsce dojrzała do tej, w gruncie rzeczy słusznej reorganizacji.

Reorganizacja ta na terenie PGR województwa zachodnich, przy ich stanie kadr, przy ich ilości gospodarstw, mogłaby się zakończyć źle. Po prostu jest ona jeszcze przedwczesna. Trzeba ją więc dokładnie przemyśleć i nieco poczekać z realizacją projektu.

Mimochodem

Podłuchana rozmowa

— Coś taki przynębiony?

— Mam swoje powody. Wiesz, jak bardzo cieszyłem się z zaproszenia mego brata, który od 25 lat mieszka w Belgii. Jakoś się tam urządził i zaofiarował się gościć mnie u siebie przez 4 tygodnie w czasie trwania wystawy światowej. Gotów jest nawet pokryć w dewizach koszty mego podróży. Tymczasem z całego mego wyjazdu nic! Moje plany pokrzyżowały nowe przepisy o opłatach za paszporty zagraniczne. Na wydatek 5000 złotych nie mogę sobie pozwolić, zwłaszcza że nie mogę po tylu latach rozłąki przyjechać do brata z pustymi rękami. Trzeba, zabrać jakies, chociażby skromne upominki.

— A może byś twój brat przysłał ci ileś tam franków na PKO, wybrałbyś za to jakiś atrakcyjny towar, sprzedał go korzystnie i zapłacił za paszport. Mówisz, że bratu się dobrze powodzi, a więc taki wydatek nie powinien dla niego odgrywać większej roli.

— O tym nie może być mowy. Konieczność pokrycia moich kosztów podróży mogłem uzasadnić naszymi trudnościami dewizowymi. Ale jak wytłumaczyć niemożność zapłacenia opłat paszportowych w złotych? Nie mogę przecież występować w roli żebraka, tym bardziej, że zna on moją sytuację w społeczeństwie jako dobrego fachowca zajmującego odpowiedzialne stanowisko głównego inżyniera w fabryce.

— To może przyłączyłbyś się do jednej z wycieczek organizowanych przez Orbis w związku z wystawą światową?

— Myślałem o tym. Ale, po pierwsze — musiałbym ponieść dość znaczne koszty wycieczki związane

z zakwaterowaniem i wyżywieniem, co mi jest najzupełniej niepotrzebne, gdyż mieszkać będę przecież u brata. Po drugie zaś — nowy przepis, ustalający na 1000 złotych opłatę za uczestnictwo w wycieczce, przypomina dokonanie rachunku bez gospodarza. Belgia, podobnie zresztą jak inne kraje kapitalistyczne, nie honoruje paszportów zbiorowych, a więc i tak musiałbym uzyskać normalny paszport zagraniczny za pięć tysięcy.

— Tak, to przykre. Sam nie wiem, o ci poradzić. Ja natomiast jestem w lepszej sytuacji. Na wystawę brukselską na pewno pojadę. Wysokość kosztów nie ma dla mnie żadnego znaczenia. Posiadając kąt w sklepie na Chmielnej prowadzę tam sprzedaż galanterii i zarabiam tyle, że nie muszę sobie niczego odmawiać. Biletów kolejowych nie potrzebuję kupować, po prostu pojadę tam moim Fiatem, który niedawno nabyłem. Na koszty pobytu jakaś waluta się znajdzie, nie martwię się też o zaproszenie, które jest potrzebne dla uzyskania paszportu. Samo zaś zdobycie paszportu będzie teraz o wiele łatwiejsze niż dawniej. Z uwagi na wysokie opłaty większość chętnych zrezygnuje z wyjazdu, a że plan (wydawanie paszportów zagranicznych jest chyba także regulowane jakimś planem) trzeba wykonać, to będzie się bez trudności udzielać prawa wyjazdu wszystkim, którzy wylegitymują się najbardziej przekonującym argumentem — „brzęczącą monetą”. Zastosowanie do tej dziedziny życia społecznego prawa wartości znakomicie zwiększa moje szanse wyjazdów zagranicznych. Nie ma to, jak należało do przedsiębiorczej inicjatywy prywatnej. (sef)

Aby dzik przestał straszyć

Sprawa odszkodowań łowieckich absorbuje zarówno czynników partyjnej państwowej, jak i rolników.

Do 16 sierpnia 1957 roku szacowania szkód łowieckich dokonywały gromadki komisje szacunkowe. Praca tych komisji nosiła charakter pracy społecznej.

W niektórych komisjach ich przewodniczącymi nie znali nawet zasadniczych, ramowych przepisów, według których powinni byli się kierować szacując szkody. Ba, niektórzy w ogóle nie wiedzieli o istnieniu jakiegokolwiek przepisów, a szacunki odbywały się „z praktyki” i „na oko”. Komisje pracowały w niepełnych składach, niedbale. Protokoły szacunkowe sporządzane były w kilkanaście nieraz dni po szacunku. Traktowały szkody łowieckie jako złe, które z nawiązką należy rekompensować poszkodowanym.

Przedstawiciele administracji lasów państwowych biorycy udział w komisjach nie chcieli narażać się na okolicznych rolników i sąsiadów, byli bowiem od nich zależni (zrywka drewna i inne prace w lesie muszą mieć zapewnionego robotnika i więc podlegawo). W tych warunkach utęgliwane, niektóre wątpliwe wartości, protokoły szacunkowe stawały się wartościowymi dokumentami płatniczymi, a szkodę łowiecką w świetle wypłaconych odszkodowań urosły do problemu piag społecznego.

Zadano więc sobie nie mało trudu, by ustalić winnego. Wobec tego, że zdania były podzielone i nie chcieli na razie nikogo krzywdzić, winę przeto zwołano na dziką i wydano mu bezwzględnie walkę, ograniczając ją oczywiście czasami ochronnymi i planami pozyskania.

Opinia społeczna pozostająca pod wpływem poważnych kwot wypłacanych przez Skarb Państwa żąda od władz państwowych posunąć administracyjnych i prawodawczych, zmierzających do zniesienia dzik, uznanego za wroga nr 1. Ukazują się więc zarządzenia. Opinia ta z zadowoleniem wita fakt, że już od 15 maja wolno polować na dzik. Zgodnie z prawem i ustalonym porządkiem zaczęto niszczyć źródło utrapień rolnika i zainteresowanych rezerwatów.

A tymczasem oto co mówią leżby. Weźmy dla przykładu województwo olsztyńskie. W 1954 roku było tu około 5.500 szt. dzików i za szkody wyrządzone przez zwierzynę łowną Skarb Państwa poszkodowanym rolnikom wypłacił — 2.638 tys. złotych. W 1955 roku było około 7.000 szt. dzików i wypłacono również tytułem odszkodowań łowieckich 6.020 tys. złotych i wreszcie w 1956 roku zarejestrowano około 8.000 szt. dzików i wypłacono 7.441 tys. złotych.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 2 sierpnia 1957 roku, a ostatnio także Instrukcja Ministra Leśnictwa i Przemysłu

Drzewnego z dnia 28 października 1957 roku uregulowały sprawę szacowania szkód łowieckich w ten sposób, że szacowania dokonywać będzie wyłącznie administracja lasów państwowych. Zmiana aparatu szacunkowego powinna wydatnie zmniejszyć kwoty wypłacane na odszkodowania łowieckie.

Dając wyraz prawdzie musimy stwierdzić, że dzik, a szczególnie dzik skupiony w watahy, istotnie czyni poważne szkody, z góry jednak należy się zastrzec, że nie na miarę wypłacanych już odszkodowań łowieckich.

Wobec istniejących rozbieżności interesów rolnictwa, łowiectwa, leśnictwa i Skarbu Państwa w odniesieniu do szacowania szkód łowieckich — wydaje się, że kompromis jest tu bezwzględnie konieczny. W uregulowaniu tych spraw ostatecznie zainteresowane są Państwo i rolnik, a .bok tego Polski Związek Łowiecki.

Jakie więc widzimy najistotniejsze środki zaradcze? Obwody łowieckie znajdujące się pod zarządem lasów państwowych lub dzierżawione przez Państwowy Związek Łowiecki powinny być należycie zagospodarowane. Zagospodarowanie obwodów w pewnym stopniu powinno powstrzymać zwierzynę od wychodzenia z lasu na pola, administracja lasów państwowych, współdziałając z Polskim Związkiem Łowieckim powinna przeprowadzić z nasieniem zimy i opadów śnieżnych możliwie przybliżoną do prawdy inwentaryzację zwierzyny łownej ze szczególnym uwzględnieniem łosia i dzika. Zarząd Lasów Państwowych w porozumieniu z Polskim Związkiem Łowieckim powinien dokonać rewizji kryterium pojemności lasów ze szczególnym uwzględnieniem dzika. Kry-

terium to nie mogłoby być jednakowe dla całego województwa (tak jak jest to dzisiaj), a ustalenie jego oparto by na najbardziej istotnych dla łowieckiej polityki hodowlanej aspektach.

W planach pozyskania zwierzyny należałoby przede wszystkim uwzględnić i uzgodnić, współdziałanie i zależność łowieckiej polityki hodowlanej, pojemności łowiska oraz aspekty odszkodowań łowieckich. W miejscach zagrożonych odszkodowaniami należałoby w zasadzie łosiem zwierzynę czarną (dzików) ograniczyć w najlepszych wypadkach do stad podstawowych. W okresie letnim i jesienią ustalić stałą penetrację łowiecką pół leżby na obrzeżach lasów, skłonić zainteresowanych rolników do gromadzenia udziału w gromadzeniu, zapewnienie im odpowiedniej material (drewno-gwoździ). Wyjaśnić zainteresowanym rolnikom potrzebę utrzymania w gromadzie stałego dozoru nocnego oraz skłonienie gromady do zatrudnienia takich dozorców, ewentualnie obowiązkowe wypłaty wynagrodzenia za pracę obciążającą administrację lasów państwowych. Przy zakładaniu uprzą na obrzeżach lasów należałoby uwzględnić ich rodzaj i rozmieszczenie pod kątem narażenia na szkody łowieckie.

Wydał się, iż gdybyśmy chcieli i mieli możność zastosować w praktyce zasadnicze środki zmierzające do zmniejszenia szkód łowieckich, to dzik przestałby straszyć zarówno rolnika, jak i rezerwy Ministerstwa Finansów i Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, a wreszcie przestałby też być plagą społeczną i fikcyjnym wrogiem nr 1.

Bolesław Gnabryś

UWAGA

Czytelnicy Książek

POLSKICH WYDAWNICTW GOSPODARCZYCH

„KSIĘGARNIA DOMU KSIĄŻKI”

Warszawa, Piękna 51 tel. 55-535

- Prowadzi sprzedaż wydawnictw P.W.G.
 - Udziela informacji wydawniczych
 - Wysła książki za załączeniem pocztowym
 - Zaopatruje w nowości natychmiast po ich wydaniu
- Ciech zapamiętać sobie otrzymanie nowości P.W.G. i kwartału

Prześlij już zamówienie na nasz adres

Numer 1 1956 dwumiesięcznika

HANDEL WĘNETZNY

poświęcony jest głównie reformie handlu i zawiera m. in. artykuły: M. In. M. Lesza — o zmianach modelowych w handlu; Pr. T. Janicka — o nowych metodach działania spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu; D. M. Przedpolskiego — o zmianach organizacyjnych w handlu państwowym; D. R. Dobrzyńskiego — o placach handlowców; D. M. Boguskiego — o zmianach w systemie finansowym przedsiębiorstw handlowych.

Czytelnicy, którzy z jakiegokolwiek powodów nie zdążyli zaprenumerować „Handlu Wewnętrznego” w „Ruchu” lub na poczekaniu, mogą to zrobić w każdej chwili wpłacając należność przelewem pocztowym na adres: POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE, Warszawa, ul. Poznańska 10.

Na odroczone przekazy należy podać dokładny adres abonenta, czasopisma oraz listy zamówionych egzemplarzy. Prenumerata roczna 80 zł, półroczna 45 zł, cena 1 egz. 15 zł.

ŻYCIE gospodarcze
Redakcja:
Warszawa, ul. Hoża 35.
Telefony: Redaktor Naczelny — 806-28.
Sekretarz Redakcji — 806-28, Redaktorzy — 803-92, Centrala — 803-13, 800-71.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Andrzej Brzeski, Stefan Frenkel, Jan Głowczy (red. nac.), Tadeusz Jaworski, Mieczysław Kabaj, Tadeusz Kowalik, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczyński, Juliusz Mikolajski (sekr. red.), Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajeska, Roman Peretiatkowicz, Grzegorz Piskarski, Antoni Rajkiewicz, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. nac.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Cena 1 egz. 2 zł. Zamówienia i prenumeratę przyjmują urzędy pocztowej listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Ruchu” składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 10 m-cia poprzedzającego okres prenumeraty. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe. Skład drukarni „PRASA”, ul. Marszałkowska 3/5.
Zam. 42, A-65